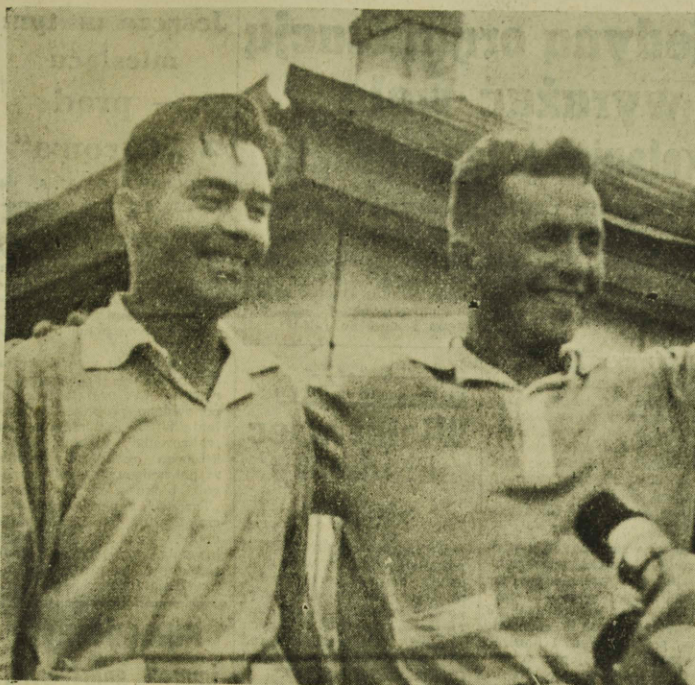




Kosmonauci Nikolajew (z lewej) i Popowicz dziękują mieszkańcom Karagandy za owa-
cyjne powitanie.

CAF — telefona

W Białymstoku gościmy delegację z Kowna i Grodna

Od 15 bm. przebywa w Białymstoku delegacja gospodarcza miasta Kowna (Litewska SRR). W czasie swego pobytu w Białymstoku goście litewscy zapoznają się z pracą naszych zakładów przemysłowych oraz dokonywają wymiany doświadczeń.

Delegacji kowieńskiej przewodniczy tow. Juczas Szerys — z-ca przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej w Kownie, a w skład jej wchodzi: tow. Longinas Grinevicius — majster fabryki metalowej w Kownie Sails Szvelstys — dyrektor Zjednoczenia Budowlanego Henrykas Radvilavicius — majster tkalni fabryki włókienniczej „Lima”, Vaclavas Mlekus — główny konstruktor fabryki obrabiarek, Algirdas Baszinskis — majster kombinatu jedwabniczo-plotniczego.

Po przybyciu do Białego goście litewscy zwiedzili nasze miasto. Towarzyszył im sekretarz KM PZPR tow. Józef Pankiewicz. W dniu 16 bm. goście z Kowna odwiedzili zakłady im. Sierżana — Zakład A i Zakład D w Michałowie, a potem poszczególne działy produkcji Fabryki Pluszu. Tam też spotkali się z aktywnym zakładowym.

W trzecim dniu pobytu, 17 bm., członkowie delegacji litewskiej byli gośćmi Wschodnich Zakładów Przemysłu Welnianego. W braminie fabryki delegację powitał serdecznie z-ca dyrektora RZPW inż. Czesław Loga, a pracownicy zakładów wręczyli im albumy z próbami materiałów produkowanych przez WZPW.

ciąg dalszy na str. 2



Przed zwiedzeniem Wschodnich Zakładów Przemysłu Welnianego, członkowie delegacji z Kowna wysłuchali krótkiej informacji o tej fabryce. Następnie bardzo miły moment — wręczenie gościom litewskim upominków w postaci albumów z próbkami materiałów produkowanych przez WZPW.

NA ZDJĘCIU: zastępca dyrektora WZPW inż. Czesław Loga, wręczając upominki członkom delegacji kowieńskiej. (10-2)

Fot. A. Zdrodowski

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

NAKLAD 74.862

MAGAZYN Gazeta BIAŁOSTOCKA

ORGAN KW. POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 196 (3425)

18—19 sierpnia 1962 r.

Cena 70 gr

WIADOMOŚĆ

Moskwa przygotowała się do triumfalnego powitania bohaterów kosmosu

MOSKWA (PAP) 17. 8.

W Moskwie trwały intensywne przygotowania do powitania z okazji powrotu do domu kosmonautów, którzy odbyli pierwszy lot w kosmosie. W Moskwie trwały intensywne przygotowania do powitania z okazji powrotu do domu kosmonautów, którzy odbyli pierwszy lot w kosmosie.

witania Gagarina i Titowa, cała trasa prowadząca z lotniska na Plac Czerwony udekorowana jest sztandarami, transparentami, girlandami z kwiatów i portretami kosmonautów. Głównym akcentem wszystkich dekoracji są makiety statków kosmicznych i rakiet, które uświetliły człowiekowi drogę do kosmosu.

Do Moskwy przybyli rodzice obu kosmonautów. Przyjechała matka Andriana Nikolajewa, jego bracia Iwan i Piotr oraz siostra Zina jak również ojciec i matka, Pawła Popowicza, jego bracia Piotr i Mikołaj oraz siostra Maria.

Po przybyciu do stolicy ZSRR rodzice obu kosmonautów przeprowadzili rozmowy telefoniczne ze swymi synami.

Tymczasem prasa radziecka nadal poświęca wiele miejsca materiałom związanym z historycznym lotem zespołowym statków „Wostok — 3” i „Wostok — 4”.

Pod tytułem „Nowy etap badania kosmosu” „Prawda” zamieszcza obszerny artykuł

ciąg dalszy na str. 2

wybitnego specjalisty radzieckiego w dziedzinie budowy statków kosmicznych, członka Akademii Nauk ZSRR, Leonida Siedowa o niektórych wynikach zespołowego lotu Nikolajewa i Popowicza. Wyniki te — pisze m. in. Siedow — potwierdziły najbardziej optymistyczne przewidywania. W wyniku tych lotów wyjaśnione zostały różne wątpliwości i niejasności dotyczące problemu, czy człowiek może dokonać długotrwałego lotu w stanie nieważkości. Nie potwierdziły się zwłaszcza obawy uczonych — le. karzy, którzy wątpili w możliwość długotrwałego przebywania człowieka w kosmosie.



Nowy Jork

■ NOWY JORK — Sekretarz Stanu USA, Rusk odbił w czwartek pierwszą rozmowę z p. o. sekretarza generalnego, U. Thantem. O przebiegu tej rozmowy, której głównym tematem była sprawa Kongo, Rusk poinformował w wywiadzie udzielonym telewizji amerykańskiej. Oświadczył on, iż popiera stanowisko U. Thanta, który raz podjął inicjatywę w Kongo. Stany Zjednoczone — powiedział Rusk — popierała bezstronne wszelkie wysiłki podejmowane przez ONZ w tym kraju i ma nadzieję, że będzie możliwe doprowadzenie do pokojowego rozwiązania kwestii kongijskiej.

Algier

■ ALGER — W czwartek przybył do Algieru staly obserwator Tymczasowego Radu i publikacji Algierskiej przy ONZ Chandaril. Zdaniem obserwatorów przyjazd jego iacy się ze sprawy przewleczł niezawisłości Algierii do Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Delhi

■ DELHI — W czwartek nastąpiła wymiana dokumentów ratyfikacyjnych traktatu, w którym Francja zrzeka się oficjalnie swych posiadłości w Indiach. De facto zostały one przekazane rządowi indyjskiemu w 1954 roku. Chodzi o Pondichery, Yanam, Karikal i Mahe. Indie odzyskały Chandernagor z lutego 1951 r. w wyniku referendum.

Moskwa

■ MOSKWA — Do Leningradu przybyła pierwsza delegacja, która weźmie udział w obradach VII Kongresu Międzynarodowego Związku Studentów. W czwartek przybyły delegacje studentów: Węgier, Chin, Czechosłowacji, NRF, Francji i innych państw.

Dżakarta

■ DŻAKARTA — Sad wojskowy w Dżakarcie skazał na karę śmierci przynajmniej jednego z członków w zachodniej Jawie, Kartosuwirjo. Został on aresztowany w czerwcu br.

Akt oskarżenia zarzuca Kartosuwirjo szereg przestępstw, między innymi udział w organizacji zamachu na prezydenta Sukarno w dniu 14 maja br.

Rzym

■ RZYM — Według projektu inżyniera florenckiego, Luciano Ciniotti, który stał się popularny na Zachodzie z powodu swych ciekawych wynalazków, we Florencji buduje się obecnie urządzenie, które może ochraniać przed deszczem i młotem duże obszary, a więc miasta, lotniska, czy porty. Blizsze szczegóły nie są na razie znane.

Ciniotti jest także wynalazcą m. in. aparatu elektronicznego „Sonar”, który umieszczone w wodzie zwabia ryby do sieci.

Tokio

■ TOKIO — Amerykańskie władze wojskowe postanowiły przekazać bezpłatnie Japonii 18 kontrtorpedowców, które Japonia otrzymała na mocy porozumienia ze Stanami Zjednoczonymi w pierwszej fazie wskazywania japońskiej marynarki wojennej w 1952 roku.



Na przystani

Fot. Zb. Wirski

ZYCIE na kredyt

Przyszedł wieczorem. Zupelnie przypadkowo. Przy-
niósł w zanadru tęczkę żalów. W głębi tlił się za-
pewne płomyk nadziei. Mówił najpierw nieśmiało,
później szybko i chaotycznie. Był biednie ubrany.
Twierdził, że jest mu chłodno i głodno. Wszędzie nie-
zrozumienie. Zawsze krzywdy. Wciąż walka. O minimum.
O prawo do życia. O utrzymanie się na powierzchni.

Ratujcie mnie, panie — błagał. — Nikt mnie tak nie
rozumie. Dzieje mi się krzywda. Dręcą mnie, biednego
gospodarka. Od lat. Nie wiem sam dlaczego.

— A gromadzka rada?

— Panie, tam dbają o bogatych. A ja biedak. Nic nie
mam.

— A powiat?

— Tam nie chcą mnie słuchać. Jacyś dziwni ludzie. Jak
kamienie.

— To może władze wojewódzkie...

— Byłem tyle razy. Nic. Bez skutku.

— Więc trzeba do Warszawy — podpowiadam nieśmiało.

— Byłem. Pisałem. Minister podał mi rękę, a jakże.

Powiedział, że on ich tam nauczy. Ale jakoś nie. Ratuj
mnie pan. Ja mam dziury w płucach. Na kischach wrzo-
dy. Pan jest moim ratunkiem, panie naczelny redaktorze,
cyrektorze.

Zale. Morze żalu. Komplementy, tak na wszelki wy-
padek. Błagane słowa. Recytacja, jak z nut.

Reporter ostrzy pióro. Jest temat. O krzywdzie i bez-
dusznosci, o nieporozumieniach i konfliktach, o szamo-
tanie i osamotnieniu i biednego człowieka.

Notes, pióro, delegacja. Adres: Józef Kosiński, Boćki,
pow. Bielsk Podlaski.

TAKA JEST PRAWDA

Słucham, oglądam, notuję. Siedzę w małym domku
na skraju Boćek. Zaraz, zaraz — czy to dom? Niby
tak. Podobny do innych. Z zewnątrz. Ale tu w kuchni
istna menażeria. Kury, kurczaki, gęsi. Brud i smród. Za-
duch nie do zniesienia.

Gospodyni stoi oparta o piec. Twierdzi, że ona nie wie,
że to maż, że on może powiedzieć o ich nieszczęściu.

— Kiedyś to przychodził za podatkiem. Ale co oni
wzmac? — ręką zatacza polkoła. — Nic nie ma. Tak naj-
lepiej. Nic nam nie zrobią — mówi z nutką triumfu w
głosie.

Rozglądam się po mieszkaniu. Biednie. Bardzo biednie.
Ale czemuż u licha tak pieknie brudno? Piakrew —
obora. Niemal, jak w epoce kamienia łupanego.

— Żyj, jak chcą — można powiedzieć. — Wolność Tom-
ku w swoim domu.

Racja. Prawda. Tylko, że wszystko to kojarzy mi się z
innymi faktami. To ma ścisły związek z całą prawdą o
owym gospodarzu. To wiecie tłumaczyć.

W notesie widnieją znamienne cyfry. Podatek grunto-
wy: rok 1938 — nic, 59 — nic, 60 — nic, 61 — jest, a
jakże, ściągnięto na drodze egzekucji 434 zł, w roku bie-
żącym tą samą drogą — 203 zł. A przedtem? Podobnie.

Od roku 1945. W kółko, Maciej. Bez końca. Wciąż obni-
żki, ulgi, umorzenia. Wciąż podania, wyjeżdzy, skargi.

Litowano się nad gospodarzem. Raz, drugi, dziesiąty...
Ow poczuł smak tej litosci. Apetyt rosi w miarę jedzenia.

Kiedys przyjaźniem pomyślał o obowiązkach. Później
przeszedł do ataku. Nauczył się taktyki. Narasalo prze-
konanie, że tak być musi, koniecznie. Bez dyskusji.

Józef Kosiński wyluszcza mi swoją rację:

— Jestem biedny. Muszę umorzyć. Zreszają ja jeden mo-
gę nie płacić i nie dawać. Co znaczy jeden człowiek w
państwie? Jak z tym, tak bez tego. Więc nie płacę. Nie
mam. I tak umorzą.

Umarzali, umorzą, będą umarzać. Brzmi to tak pewnie.

Jest o tym przekonany. Wierzy w to. Wierzy w swój mit
o wyjątkowych prawach. Tworzy go przez wiele lat. Po-
magali mu w tym szanowni urzędnicy. Litosć demoraliz-
owała. Jego i innych. Przecież wszyscy wiedzą, słyszą,
widzą.

A teraz konflikty. Teraz uczucia buntu. Przeciw urzęd-
nikom, przeciw sobie, przeciw własnemu mitom. Bo wresz-
cie powiedziano mu: stop. Albo, albo. Koniec bimbania.

KOCHANA ZIEMIA

Biedny gospodarz... Hm, różnie to można ocenić. Bied-
ny raczej dla wygody, dla spełnienia swych wyma-
ganych praw, dla lepszego życia.

Biedny gospodarz... W roku 1949 kupuje w Boćkach 5,5
ha ziemi. Zapłacił 275 tys. zł (w starej walucie). Bomba
wybuchła też w ubiegłym roku. Człowiek, który — jak
mówił — nie ma grosza, kupuje nową schedę. Coś 3/4
hektara.

Gospodyni mówi mi:

— To, panie, było inaczej. Ja miałam plac. Chciał go
kupić jeden rolnik. Więc ożam mu ten plac, a on kupił
ten kawałek ziemi u księdza. To była zamiana. Skąd
wziąć pieniądze na kupno? Nie ma na kawałek chleba.

A jednak znalazły się pieniądze. W Prezydium PRN po-
kazano mi akt notarialny. Kosińska — mężowi nie wypa-
dało — kupiła tę ziemię za 15 tys. zł. Jest z tego dumna.

Zawsze to większe gospodarstwo. Milosć do ziemi osią-
gnęła nowy triumf.

A w ogóle Józef Kosiński, to dziwny człowiek, to za-
gadkowy gospodarz. Jeden dom stoi na skraju osady.

Tu mieszkają. Kupił go za... 900 zł. Był na resztówce
PFZ. Zlitowano się nad niedolą człowieka. Nikt nie wie-
dział, że ma on drugi dom. Stoi od 10 lat. Głnie. Kosiń-
ski w ogóle nie ma stodoły. Chlew znajduje się kilka
kilometrów od domu.

— Przyniali nam pożyczkę z banku — 20.000 zł. Powie-
dział, że dadzą, jak będzie plan budowy. To kosztuje.

Więc nie bierzemy. Jeszcze płacić? Z czego? My biedni
— przecież pan widzi.

Widzę... Widzę niedbalstwo i prymityw. Gospodarz za-
mienił plug na pióro. Stał się pisarzem podan. W roku
ubiegłym w samym Wydziale Skupu Prezydium WRN
złożył ich 23. Władze gromadzkie, powiatowe, wojewódz-
kie, ba, ministerstwa. Operuje nawet nazwiskami mini-
strów i wiceministrów. Tręfąc podan zawsze ta sama: „ja
biedny gospodarz... nie mam z czego... wszyscy mnie prze-
śladowają...”

Dr nauk biologicznych Oleg Gazienko:

PRZYGOTOWANIA DO 2-3 LETNICH LOTÓW CZŁOWIEKA W KOSMOS

Już dziś w Związku Ra-
dzieckim trwają przy-
gotowania do 2-3-let-
nich lotów człowieka w kos-
mos — stwierdził na łamach
niedzielnego numeru „Izwe-
stii” dr Oleg Gazienko, wy-
bitny radziecki specjalista
w dziedzinie biologii kos-
micznej.

Na warsztacie radzieckich
biologów znajduje się m. in.
problem przygotowania do
lotów zgranych kolektywów
kosmonautycznych, które na
kilka lat opuszcza naszą
planetę w pojazdach mię-
dzyplanetarnych. Dobór
członków załogi takiego
statku musi być oparty na
ścisłych podstawach nauko-
wych. Przy wykonywaniu
różnorodnych zadań nauko-
wo-badawczych kwalifikacje
załogi muszą wzajemnie się
uzupełniać. Istotne są także
ich cechy charakteru. I pod
tym względem dobór musi
być bardzo staranny. Już
przed lotem — stwierdza u-
czony — musi istnieć całko-
wita pewność, że w jego
trakcie nie wynikną między
nimi żadne konflikty.

Loty Gagarina i Titowa —
pisze w dalszym ciągu Ga-
zienko — wykazały, iż w
stanie nieważkości człowiek
może normalnie pracować,
że stan ten nie jest szkodli-
wy dla jego zdrowia. Rów-
nocześnie uczony wspomina
o pewnych zaburzeniach
które odczuwał podczas lotu
Herman Titow. Objawy ich
przypominały w pewnym
sensie chorobę morską. Po-
nieważ jednak ani Gagarin,
ani kosmonauci amerykań-
scy nie odczuwali tych za-
burzeń, istnieje przypuszcze-
nie, że choroba kosmiczna,
tak jak i morską, zależna
jest od indywidualnych cech
systemu nerwowego kosmo-
nauty.

Gdyby podobne zaburze-
nia powtórzyły się u in-
nych uczestników wypraw
kosmicznych — stwierdza
autor — niebawem będzie za-
stosować różnorodne środki
farmakologiczne, przy po-
mocy których zaburzenia u-

ORIENTACJA NA SŁOŃCE pozwala wybrać moment ładowania

Słonce służyło dawnym
żeglarzom do ustala-
nia położenia statku
na ogromnych płaszczy-
znach oceanów. I w dobie
żegluzi kosmicznej rola
Słońca nie zmalała. Nasza
„gwiazda dzienna” służy
kosmonautom do odpowied-
niego usytuowania statku
względem Ziemi, w momen-
cie gdy mają rozpocząć
pracę rakietowe silniki ha-
mujące.

A oto widoczny na zdjęciu
obok schemat ładowania sta-
tku kosmicznego: 1 — początek
ustawiania statku we właści-
wym położeniu, 2 — wstępną
silnik rakietowy daje impuls
hamowania, a jednocześnie od
statku oddziela się część urzą-
dzeń, przez co — zmniejsza się
jego ciężar, 3 — statek hamuje
wskutek tarcia o coraz bardziej
gęstą warstwę atmosfery, 4 —
ładowanie na spadochronie.

Płyną podania. Wiele osób sylabizuje ich słowa. Jeżdżą
samochody. Trwają narady i przetargi. Wszędzie o Ko-
sińskim, dla Kosińskiego, za Kosińskim i przeciw Ko-
sińskiemu. Doszło do tego, że ani myśli odrobić nawet
Fundusz Gromadki. I to na drodze koło swego domu.
Dla swojej wygody. Dla siebie. Właśnie dla siebie.

CO DALEJ?

Dokąd idziesz, gospodarzu? — chciałoby się zapytać
Józefa Kosińskiego.

Odpowie:

— Niech wszystko umorzą, niech dadzą pożyczkę, niech
mi wybudują stodołę...

I co? Co będzie za rok, dwa, pięć? Znowu podania?
Znowu kłopoty i pertraktacje? A gospodarz, kierowany
miłością do ziemi, będzie rozglądał się za nowym kąskiem.
Ma apetyt. A sąsiedzi będą szemrać, że skoro Kosiński
mu wszystko wolno, to i oni nie są od macochy. A urzęd-
nicy będą biegać z wypiekami na twarzy, bo znowu stos

stapia. W razie potrzeby
można będzie sięgnąć po
najbardziej radykalny śro-
dek — konstruowanie i u-
mieszczenie w statku kos-
micznym urządzeń technicz-
nych wytwarzających sztucz-
ne ciążenie ziemskie. Dziś
jednak nie wiadomo jeszcze,
czy potrzeba taka istnieje.

Pisząc o ochronie kosmo-
nautów przed szkodliwym
działaniem promieniowania
kosmicznego. Gazienko wy-
raża przypuszczenie, że przy
łącznym zastosowaniu róż-
norodnych środków biolo-
gicznych, chemicznych i fi-
zycznych problem ten zo-

stanie pomyślnie rozwią-
ny.

Pełny podbój kosmosu —
pisze uczony — urzeczywie-
niony zostanie tylko wtedy,
gdy na dobre zadamowi się
w nim człowiek. Tylko on
sam może sobie przygoto-
wać „mieszkanie” w kosmo-
sie. Nie zastąpią go nawet
największe ilości stacji au-
tomatycznych.

Tylko człowiek po naocz-
nych oglądach kosmosu
może rozwiązać najważnie-
sze problemy naukowo-bu-
dawcze w przestrzeni mię-
dzyplanetarnej.

WIT-AR



W Centralnym Ośrodku TV w Moskwie
Stąd 12 bm. przekazano telewizjom ZSRR bezpośrednio obraz z przestrzeni kosmicz-
nej. CAF — telefot z Moskwy

Przeprowadzone wielo-
letnie eksperymenty w
ZSRR udowodniły, że
najkorzystniejszy pułap lotu
dla statków kosmicznych, u-
noszących obiekty żywe, roz-
ciąga się na wysokości od
350 km nad powierzchnią
Ziemi. Pojazd satelitarny,
krążący po usytuowanej tam
orbicie, znajduje się jeszcze
poniżej sfery wzmoczonego
promieniowania, zaczyna o-
no bowiem dawać znać o
sobie poczynając od wyso-
kości około 400 km.

Specjaliści radzieccy do-
konali podczas przeprowa-
dzonych badań szeregu cen-
nych odkryć, uzupełnionych
i potwierdzonych przez u-
czonych amerykańskich, an-
gielskich i innych. I tak,
przekonali się oni, że nasze
wiadomości o górnych war-
stwach atmosfery były daw-
niej nie tylko niekompletne,
ale wręcz fałszywe. Okaza-
ło się przede wszystkim, iż
atmosfera ziemską jest gę-
stsza niż sądzono.

Już na wysokości rzędu 200 ki-

DROGĘ W „KOSMOS” przetarli „SPUTNIK III”

lometrów, na której znajdował
się punkt przyzienny orbit
pierwszych sputników, gęstość
powietrza jest kilkakrotnie
większa niż wskazywały daw-
niejsze oceny, uzyskane z po-
mocą rakiet sondujących. Na
większych wysokościach różnice
okazały się znacznie poważniej-
sze.

Co więcej, gęstość atmosfery
na wielkich wysokościach
wzrósł po poprzednim przypuszcze-
niu nie jest stała. Zmienia
się ona z porą dnia i roku, a
także zależy od przebiegu róż-
nych zjawisk (wzbudzeń i roz-
błysków) rozgrywających się na
tak daleko odległym Słońcu.

Szczególnie ważną rolę w
tych badaniach odegrał już
„Sputnik III”, wprowadzony
na orbitę 15 maja 1958 roku.
Satellita ten, o masie bli-
sko 1,5 tony, stanowił praw-
dziwie laboratorium badaw-

Statek kosmiczny „Wostok-3”
z pilotem-kosmonautą mjr An-
drianem Nikolajewem na po-
kładzie jest 23 obiektem ra-
dzieckim skierowanym na zła-
ki kosmiczne od chwili rozpo-
czenia szturmu kosmosu 4 paź-
dziernika 1957 r. „Wostok-4” z
pilką Pawłem Popowiczem —
obiektem 24-tym. W latach
1957 - 58 Związek Radziecki
skierował w kosmos 3 sputni-
ki zwidowcze, 3 rakiety księ-
życowe, 5 orbitalnych statków
kosmicznych (w tym 1 z mane-
kinem kosmonauty i 4 z żywy-
mi zwierzętami), 1 super-sputnik
— platformę startową dla po-
jazdów międzyplanetarnych, 1
automatyczną stację między-
planetarną w kierunku Wenus,
1 sputnik geofizycznych z-
erli „Kosmos” oraz 4 załogowe
także orbitalne z ludźmi na
pokładzie (Gagarin, Titow, Niko-
lajew, Popowicz). (WIT-AR)

cze, wyposażone w automa-
tyczną aparaturę do „tele-
obserwacji” szerokiego wa-
charzera zjawisk.

Wszelchności tego eks-
perymentu sprzyjał zarówno
bardzo długi czas działania
„Sputnika III”, jak i jego
silnie rozciągnięta w prze-
strzeni orbita. Miała ona
swe perigeum na wysoko-
ści 223 km, apogeum zaś —
na wysokości 1880 km. W
ten sposób sztuczny satelita
w swym ruchu dookoła Zie-
mi przecinał kolejno wszyst-
kie warstwy jej górnej at-
mosfery.

Do lipca 1958 roku, gdy „Spu-
tnik III” wykonał tysiące okrą-
żeń Ziemi, do dyspozycji uczo-
nych ZSRR stał olbrzymi ma-
teriał badawczy, zebrany w
wyniku 35.800 obserwacji optycz-
nych i 18.000 utrwalonych na
taśmie „audycji” radiowych. Za-
silane przez zespół baterii so-
necznych i chemicznych nadaj-
niki telemetryczne sztucznego
satellita regularnie przekazywa-
ły na Ziemię wyniki pomiarów,
dokonywanych przez okres kil-
kunastu miesięcy.

One właśnie pozwoliły u-
stalić geografie stref kos-
micznych — rozmieszczenie
pasów wzmoczonej radiacji.
Po wielu jeszcze doświadc-
zeniach biologicznych ze
zwierzętami pozwoliło to
przygotować obecne zespó-
łowe loty w kosmos statków
z załogą ludzką.

(WIT-AR)

podan. A on? On będzie pisał i jeździł, by walczyć z...
wiatrakami.

Więc... Zabrać ziemię? Karać? Nie — trzeba wychowy-
wać. O tym dotychczas nikt nie pomyślał. To jest trudne.
Potrzebna jest perswazja i metoda w postępowaniu, kon-
sekwencja i rozsądek.

Ostatnio zapadła decyzja. Podoba mi się jej treść. Jest
rozsądna i nadzwyczaj łagodna. Brzmi ona mniej więcej
tak: jeśli będzie regulował na bieżąco należności wobec
państwa, to pod koniec 1963 r. zostanie rozpatrzone spra-
wa o ewentualnym umorzeniu załogi.

Mądra decyzja. Pochwalam jej autorów. Nareszcie
skończy się dziwna zabawa w ciuciubabkę. Kosiński —
pisarz, zamieni się w Kosińskiego — gospodarza. Pomo-
że mu dorastający syn. Będzie to dobra lekcja dla obywatela,
który szukał wiatru w polu, a chleba w urzędach.
Jeden kredyt skończony. Dostał nowy — zaufanie. Czy
go przyjmie?

MARIAN SUCHOŻEBSKI

Czy macie, towarzysze, koncepcję pracy ideologicznej?

NA WSTĘPIE DWA PRZYKŁADY:

■ Jeden z członków partii z wykonalsi BZPW im. Sierżana oddał legitymację partijną, bo żony jego, pracującej w zakładzie, nie zatrudniono tam, gdzie on sobie życzył.

■ Przyszedł do sekretarza Komitetu Zakładowego PZPR w Zakładach Sierżana Inny, starszy wiekiem towarzysz i położył na biurko legitymację partijną. Sekretarz był zaskoczony. — Co się stało, dlaczego? — pytał członka partii, którego staż rozpoczynał się w trudnych latach przed Zjednoczeniem. Okazało się, że nie nadzwyczajnego się nie zdarzyło. Ów towarzysz wracał po prostu, po wielu latach pracy w zakładzie, na gospodarstwo. A roztając się z fabryką (robił to zresztą dobrowolnie, nikt bowiem go nie zwołał), postanowił też pojechać się z partią. Nie pomógł słowa sekretarza, który przypominał, że i na wsł jest pole do pracy partijnej. Towarzysz przestał być towarzyszem.

Czy faktycznie był nim kiedykolwiek? Sekretarz ma co do tego wątpliwości. Ma je jednak dziś. Bo kto mógł przypuszczać, że stary członek partii jest, jak owa przysłówowa rzodkiewka — tylko z wierzchu czerwony? Kto mógł przypuszczać, że partyjność innego członka organizacji (tego, co to z powodu żony złożył legitymację) była w istocie fikcją?

Mamy skłonności do uogólnień. Często, na podstawie dwu-trzech przykładów, potrafimy wyciągać daleko idące wnioski. Jak wobec tego poradzić sobie z faktami przytoczonymi na wstępie? Uogólnić?

Można by te wypadki tłumaczyć tak: do partii rzadziej, wśród masy ludzi ideowych, przenikają elementy karierowiczowskie, osoby wyrachowane. Kiedy zawiądują w swych planach, demonstracyjnie odchodzą. Mówimy wtedy — czort z nimi.

Czy możemy jednak na tym poprzestać? Czy wolno nam, wychowawcom, spekulować o ideologii i polityce, widzieć rzecz z jednej tylko strony? A może winna tkwi i w nas samych, w stylu naszej pracy, w sposobie oddziaływania na ważnych i mniej ważnych towarzyszy? Czy wtedy „krzyż na drodze” odchodzących z partii jest najlepszym sposobem reakcji z naszej strony?

Sekretarz KZ PZPR w Zakładach Sierżana ma co do tego wątpliwości. Ciekawe, że pojawia się one u towarzysza doświadczonych życiowo i zahartowanych ideowo. Ciekawe też, że towarzysze ci nie są skłonni do zamykania swych refleksji w sobie. To dobrze, to bardzo dobrze, bo wyraża z tego owy — ferment, który popycha partię naprzód.

Jakież to wątpliwości i wyrosły z nich refleksje żywi sekretarz z Zakładów Sierżana, tow Kasiuk?

PRZED WSZYSTKIM — PRODUKCJA

Nie przypadkowo do rąk reportera trafia technika protokołów zebrań oddziałowych organizacji partyjnych. Można w nich bowiem znaleźć odpowiedź na niejedno pytanie. Można, na przykład, śledząc zebrań na zebraniu, odkryć zainteresowania organizacji, kierunki ich aktywności, tendencje i skłonności aktywów. Kto wie, czy w trakcie wertowania papierów nie padnie odpowiedź na nurtujące nas wątpliwości?

Blisko do rąk protokołów zebrań sprawozdawczo-wyborczego organizacji oddziałowej z tkalni z dnia 13 października 1981 r. i już po chwili notuje: tematem zebrania były sprawy produkcyjne.

W protokole z 21 października — to samo. W pozostałych (z niewielkimi wyjątkami) — również. Właściwie tylko produkcja absorbuje gros energii aktywu partyjnego tkalni. Wszystko inne — to sprawy drugorzędne. Czy tak jest również w innych organizacjach oddziałowych? — zapytałem.

— Tak.

produkcyjnym o wiadomych już skutkach. Czym został on wywołany? Odpowiedź na to pytanie ma dla nas zasadnicze znaczenie. Postużymy się więc do wyprostowania tego, co zostało skrzywione.

Poszukujemy więc przyczyn przegięcia produkcyjnego w działalności organizacji. Czy nie leżą one czasami w postawie administracji? Czy nie wywołuje ich niedowład organizacyjny poszczególnych ogniw kierowniczych?

Na zebraniu w styczniu br. tow. Sykuliński mówił: „Odpady są nadal źle rejestrowane i mieszane kolorami. Wobec tych faktów zwracam uwagę kierownictwu tkalni, że nie jest realizowana uchwała podjęta na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym”. Kilka miesięcy później na zebraniu egzekutywy OOP mistrzowie tkalniacyli się z niewykonaniem planów. Wciąż to samo. Oto

i powód do wątpliwości i niewesołych refleksji. Bo tymczasem działalność ideowo-wychowawcza pozostawia wiele do życzenia. Jak zresztą zajmować się nią owo, skoro towarzysze po uszy zabrnęli w pracę administracyjną i chyba za samorząd?

Każde działanie wymaga koncepcji. Czy macie, towarzysze, koncepcję pracy ideowo-wychowawczej w zakładzie? Czy wiecie jak ją zorganizować i rozwinąć? Czy zastanawialiście się, w jaki sposób życie ideologiczne organizacji związać z działalnością na polu produkcyjnym, by wzmoć skuteczność oddziaływania i w tej dziedzinie i w innych? Pytań tych nie kierownicy pod adresem li tylko towarzyszy z Zakładów „Sierżana”. Przeglądając w stronę produkcji jest bowiem zjawiskiem częstym i w innych przedsiębiorstwach.

Wszędzie, gdzie występują chroniczne niedomogi organizacyjne i gdzie towarzysze nie chcą się z nimi godzić,

W krainie tysiąca jezior (1)

FORUM MŁODZIEŻY ŚWIATA

Ktoś nazwał VIII Festiwal w Helsinkach forum młodzieży świata. Określenie bardzo słusne. Stolica Finlandii stała się bowiem terenem międzynarodowego spotkania przedstawicieli różnych ras i różnych światopoglądów. Przybyło do ujeżdżenia 13 tys. młodzieży i studentów ze 137 krajów, obserwatorów, turyści, sympatycy oraz 1000 dziennikarzy. W sumie więc przeszło 18 tys. osób. Dodajmy do tego delegację sportowców 32 krajów, które brały udział w zawodach festiwalowych i artystów z 22 krajów uczestniczących w konkursach, a będziemy mieli przynajmniej częściowy obraz tej olbrzymiej imprezy.

Rozmiany jak również ładunek gatunkowy zaskakująco wielu. W Helsinkach — jak już wspominałem — reprezentowanych było 137 krajów. A więc niespotykana

np. delegacja Dahomeju, Mali i innych. Niektóre kraje stały uczestniczące w festiwalach, reprezentowała olbrzymia ilość delegatów, np. z Włoch i Francji przybyło z górą 1200 osób.

Wniosek drugi: festiwal nabiera znaczenia w świecie. Dowodem tego jest stale rosnąca liczba imprez towarzyszących spotkaniu młodzieży. Po raz drugi uczestniczyło w nim np. UNESCO a po raz pierwszy — Federacja Miast Bliznich, pod auspicjami której odbyło się bardzo ciekawe spotkanie młodych radnych miejskich z całego świata.

Jeden z polskich dziennikarzy zatytułował korespondencję z Helsinek: „Festiwal bawi się i dyskutuje”. Nic bardziej złudnego. Wielu z nas zwykło jeszcze łączyć festiwale młodzieżowe z różnego rodzaju zabawkami, balami, rozrywkami, pochoda-



Młodzież fińska na stadionie w Helsinkach

na dotąd ilość. Na festiwal do Wiednia przybyła młodzież ze 112 krajów, a do Moskwy — ze 131. Wniosek festiwalu rozstrzała się.

Przydaje coraz nowe kręgi młodzieży. Między innymi młodzież afrykańską, krajów nowo-wyzwolonych i wyzwalających się. Po raz pierwszy przybyli

mi przebiegawcy itd. Niejednemu tkwi przecież w pamięci rozstrzała i rozpiewana Warszawa z niezapomnianych festiwalowych dni. Tymczasem festiwale przestają być spotkaniem rozrywkowym, zbiorową zabawą młodzieży świata, stają

na zebraniach i naradach, dominuje tematyka produkcyjna. Ze dominuje, to wcale nie jest źle, ale że przetrzymać przy tym wszystko inne, w tym i problemy ideowo-wychowawcze, to już jest wypaczenie. Dlatego właśnie mówimy: — Każda praca wymaga koncepcji.

Czy wypracowanie koncepcji działania wychowawczo-ideowego nie ułatwiłoby organizacjom partyjnym zajęcie korzystniejszego ze względu na kierownictwo polityczne, miejsca w zakładzie? Pomyślmy, zastanówmy się nad tym. Wszak o postawie moralno-etycznej niewiele się mówi na zebraniach. Chyba, że ktoś coś przeskrobie. A przecież uchybienia przeciw zasadom moralno-etycznym, to nie tylko picie wódki, awanturnictwo, czy też zdradanie żon. To również stosunek człowieka do pracy, do powierzonych mu obowiązków. Dotyczy to w równym stopniu robotników, jak też majstrów i kierowników.

Kto decyduje o produkcji? — Załoga. A kto kieruje załogą? — Kierownicy. Jakże łatwo w tym zestawieniu dostrzec związek między ideowymi zadaniami organizacji, a jej produkcyjnym frontem działania. Czy związek ów nie powinien stać się podstawą do zbudowania na niej prawidłowej koncepcji działania partyjnego w zakładzie? Pomyślmy o tym, zastanówmy się.

E. PAJKERT

Wakacyjne kursy

W Supraślu dobiegli końca 3-tygodniowy kurs kulturalno - oświatowy dla działaczy mniejszości narodowościowych. W ub. piątek odbyło się uroczyste spotkanie kursantów z przedstawicielami Komisji do Spraw Mniejszości Narodowościowych.

Poradnia Ruchu Amatorskiego przy WDK przeprowadziła już w br. kilka podobnych kursów. W marcu odbyło się seminarium dla kierowników PDK, instruktorów oraz kierowników klubów, następnie seminarium dla kierowników klubów kawiarni (współ z ZMW) oraz seminarium dla nauczycieli, którzy mają prowadzić ogniska kultury na wsi. Jesienią przekonamy się, jak te kursy „procentują”.

(K.S.)



się natomiast potężnym zjawiskiem rozbocznym, na którym dyskutuje się i wymienia poglądy na najbardziej aktualne i żywe problemy ludzkości. Podstawą jest więc dyskusja, rozszerzenie horyzontów myślowych, relaksacja i rozrywka — zabawa.

Wymienimy tylko najważniejsze kierunki zajęć festiwalowych. Można by je z grubsza podzielić na trzy działy. Pierwszy to seminaria, kolokwia, konferencje, takie jak np. kolokwium na temat rozbrojenia, konferencja młodzieży robotniczej, wiejskiej, wierzającej, seminarium na temat planowania gospodarczego, konferencja na temat współpracy kulturalnej między Wschodem i Zachodem. Drugi — spotkania zawodowe. A więc robocze dyskusje na temat warunków pracy, warunków socjalno-bytowych w poszczególnych zawodach. Na festiwalu spotkali się drzewiarze, włókniarze, stoczniowcy, metalowcy, spódnicy i inni. Po zwiędzeniu fińskich zakładów pracy mogli na gorąco przedyskutować najbardziej istotne dla nich problemy. Zastanowili się, co można usprawnić w pracy, jak podnieść produkcję, jak polepszyć warunki bytowe załogi. I trzeci rodzaj imprez festiwalowych — spotkania między delegacjami.

Znowu ktoś może powiedzieć, że to nie konkretnie, po prostu zabawa. Tymczasem wszystkie spotkania tego rodzaju stały się okazją do długich i gorących dyskusji na temat sytuacji politycznej, gospodarczej i kulturalnej w różnych krajach. W ogniu dyskusji kształtowały się poglądy, wyjaśniano wiele kwestii spornych.

Pamiętam np. spotkanie z przedstawicielami Nigeru, małego afrykańskiego państwa, które dopiero sięga po niezależność. Przyszli dumni, pewni swej wygranej. Nie jak do kogoś, kogo należy prosić o pomoc czy jałmużnę, lecz jak do wypróbowanego przyjaciela, który w potrzebie wesprze radą. Wyłożyli swoje racje prosto: najważniejszy dla nas problem, to wycofanie z terytorium państwa francuskich i amerykańskich baz militarnych oraz uchwycenie steru polityki i gospodarki we własne ręce. Aby jednak rządzić aby prowadzić przedsiębiorstwa gospodarcze, trzeba był specjalistą, fachowcem. My, czarni, tych fachowców nie



Spotkanie przedstawicieli dwóch ras: czarnej i białej.

mamy. Dlatego tak duże znaczenie przywiązujemy do nauki. Musimy się uczyć, jeżeli chcemy być kiedyś wolni i samodzielni.

Pamiętam spotkanie z przedstawicielami Libanu, Zaskoczona była ich wiedza o Polsce. Młody, libański plastyk znał naszą sztukę ludową, cytował nazwiska malarzy warszawskich i krajoznawców, zachwycił się polskim piętrem, grafką. My tam, w Bejrucie — mówili — chcemy założyć towarzystwo przyjaciół polsko-libańskich. Bardzo cenimy wasz kraj.

Pamiętam młodego, szczupłego Tunezyjczyka, który przyszedł na statek „Mazowiec”, żeby przekonać się, czy istotnie dziewczęta polskie są tak ładne, jak o nich głośno fama. A skąd wiesz o tym? — spytałam. Mój przyjaciel był na festiwalu w Warszawie, tam poznał piękną dziewczynę — Magdę. Ożenił się z nią. Teraz mieszka w Tunezji. W jego zamku, w górach, w pobliżu pięknej słonecznej plaży, Magda bardzo mi się podoba. Ale ja nie mam zamku.

K. MARSZAŁEK

(Ciąg dalszy w najbliższym numerze.)

O Białostocczyźnie na łamach prasy krajowej

TYGODNIK „PANORAMA PÓLNOCY” O ZAMBROWIE

W tygodniku „Panorama Północy” z dnia 12 bm. Józef Rybiński o publikował artykuł pt. „Zambrowo po latach”. We wstępie artykułu autor przypomina krótko historię Zambrowa w ubiegłych wiekach oraz w okresie międzywojennym.

„Jeżeli chodzi o statystykę — pisze J. Rybiński — to przed 25 laty było w Zambrowie wszystkie „po jedemu”. Jeden kościół, jedna szkoła dla dzieci, pięć cichych i jedna dla dzieci oficerskich, jeden sklep spółdzielczy, jedna knajpa, jeden „Hotel Polski”... i lekarz, i felczer, i akuszerka, i autobus...”

Omawiając rozwój Zambrowa w Polsce Ludowej, autor posługuje się znów wymownymi danymi statystycznymi. Pisze m. in.

„Daremnie szukać dawnych uliczek. Na ich miejscu wyrosło osiedle mieszkaniowe. Piętnaście są ładne zrownie blok, a opodal widać 70 domków typowego budownictwa indywidualnego. Co w Zambrowie jest obecnie? Cztery szkoły podstawowe, dwa licea ogólnokształcące (jedno na prakujących), internat na 300 osób, dwa przedszkola, Ośrodek Zdrowia, 10 lekarzy, 5 felczerów, izba porodowa,

6 położnych, 17 dyplomowanych pielęgniarek, 5 wozów pogotowia, ratunkowego, Lecznica Zwierząt (...budowa szpitala na 150 łóżek), Bank Spółdzielczy, Przetwórnia Owocowa, Warzywnica, Tkalnica Przemysłu Ludowego... 20 samochodów osobowych i 70 autobusów...”

W zakończeniu artykułu autor wymienia również istniejące w Zambrowie braki. Kończy refleksją: „O drobne brakuje mężczyzny (na 100 mężczyzn przypada 114 kobiet)”

„ŻYCIE PARTII” O PUBLIKACJACH „GAZETY BIAŁOSTOCKIEJ”

W sierpniowym numerze organu prasowego KCPZPR, „Życie Partii”, Z. Osińska zamieszcza przegląd niektórych publikacji zamieszczonych w „Gazecie Białostockiej” w związku z X Plenum KC naszej partii. Omawia artykuły J. Królika, A. Kiemana, T. Łozińskiej, E. Pajkerta i J. Rembiasza. Autorka podkreśla w swym przeglądzie różnorodność tematyczną publikacji „Gazety” o problemach X Plenum i próby poszukiwania źródeł oporów w realizacji uchwał kierownictwa partii. Z treści przeglądu wynika, że autorka pozytywnie ocenia publikacje „Gazety”. Warto podkreślić, że jest to ostatnio już druga pozytywna ocena publikacji „Gazety” w organie prasowym KC. Niedawno bowiem organ KC „Nowe Drogi” zamieścił przegląd ocenający na ogół pozytywnie publikacje „Gazety” z życia partii.

TYGODNIK „ŚWIATOWID” O BIAŁOSTOCKIM REJONIE TURYSTYCZNYM

Tygodnik „Światowid” z dnia 12 bm. poświęca pięć stron druku publikacjom o Białostocczyźnie. Znajdujemy tu publikację pt. „Trzy dni w Białostockim” S. L. Strzałkowskiego, „Na przegład Jezioro Pomorzanie” P. Wróblewskiego i „Niespokojny lud” T. Rycerskiego.

Publikacja L. S. Strzałkowskiego, ilustrowana pięknymi zdjęciami regionu białostockiego, zawiera opis i charakterystykę szeregu miejscowości i szlaków turystycznych Białostocczyzny. Autor przeplata swe refleksje i opis wypowiedziami działaczy i turystów.

P. Wróblewski w publikacji pt. „Na przegład Jezioro Pomorzanie” opisuje piękno regionu jezior w okolicach osady Giby. Podaje również ciekawostki związane z tym rejonem. Publikacja ilustrowana jest mapą rejonu Jeziora Pomorzanie.

Publikacja T. Rycerskiego pt. „Niespokojny lud” poświęcona jest miastu Elku i jego okolicom. (kn)

Wszystkie nieszczęścia Michała zaczęły się 27 lat temu, w Bystrej Śląskiej. Wyleczył się tam wprawdzie z choroby płuc, ale zaraził się o wiele niebezpieczniejszą i dokuczliwą: społecznością. A zaczęło się niewinnie, rzecz można chodziło tylko o zaspokojenie indywidualnych ciągów kulturalnych.

Młody, wiejski chłop gdzieś z Białostockiego po raz pierwszy zetknął się z robotniczą świetlicą. Tak go zachwyciło i zdumiało, że nie dawał już spokoju swoim nowym znajomym — Ślązkom.

— Kto wam to zorganizował? — pytał naiwnie. Popatrzyli na dziwaka, wzruszyli ramionami, ale odowiedzieli zgodnie z prawdą: — A kto się o nas zatroszczy, jak sami nie zrobimy, nie zbierzemy składki, nie zakasujemy rękawów.

Michał zrozumiał to tak po prostu i dlatego zaraz po powrocie do rodzinnej wsi nagabnął najpoważniejszą osobę we wsi, soltysa, słusznie mniemając, że poprzecz go może tylko człowiek, cieszący się autorytetem.

Ten, bardziej widąc obeznaną z życiem, dał mu wtedy dobrą radę:

— Ty, Michał, podepręż głowę kulem i śpij spokojnie!

Chłopi słyną z twardego charakteru i z uporą. Jak sobie Michał wbił te świetlice w głowę, to nie było silnego, który by mu ją „wybił”.

Michał powiedział sobie: „poczekam”. I czekał. Czekanie trwało. Bażetela, czarnaśnica lat. Ale co to znaczy dla młodego mężczyzny, do tego Podlasianina? (a Podlasianin, jak wiadomo, słynął z długowieczności).

W roku 1945 miał już 44 lata. Ale z latami przybyło energii i... uporu. Michał wiedział, że nadeszły czasy, kiedy to chłopi, tak zwyczajni, biedni, niedouczeni mają prawo dobijać się o swoje.

Potem poszło już szybko: niczym sypu siewomirów wymierzać zaczęły czas pomniki chłopskiej energii i czynu.

Rok 1946 — we wsi stała szkoła. W roku 1947 — organizuje się Ochotnicza Straż Pożarna. W roku 1949 — placzysty gościniec wiejski zamienia się w normalną brukowaną ulicę z chodnikami dla pieszych.

W roku 1949 powstaje też wymarzona świetlica. W rok później organizuje się Ludowy Zespół Sportowy.

We wszystkich powołanych do życia społecznych komitetach: budowy szkoły, budowy bruku, itp. itd. „prezesuje” Michał.

Zatrzymajmy się przy tych datach. Tu zaczynają się rzeczy oryginalne i interesujące.

„SZTABOWCY”

Oczywiście, niczego z tych osiągnięć nie dokonał Michał sam. Jego zasługa — to obudzenie śpiących, przekonanie niechętnych, zwałowanie szkodażących (bo i takich nie brakło).

Ale gdy wszystkie poruszono trybiki zaczęły się obracać. Michał co przedsięwziął, jak każdy głównodowodzący, o „sztabie”.

„Sztab” ukonstytuował się w ten sposób: Marian Lupiński wziął na swoje barki

działalność koła sportowego, Józef Glowacki odpowiadał za organizowanie wieczorów artystycznych i imprez okolicznościowych w świetlicy, Zygmunt Tomkiel kierował zespołem dramatycznym, Maria Lupińska odpowiadała za estetyczny wygląd świetlicy i otoczenia, Maria Więcko „werbowała” nowych wyznawców życia świetlicowego.

„Głównodowodzący” — czyli Michał, był od myślenia. Czasem jego pomysły wydawały się nierealne, lub

podstawową. Dziś 31 osób spośród 500 mieszkańców ukoczyło szkołę średnią, a 8 studia wyższe.

— Co to za książka, panie Michał leży na stole?

— Bez słowa podaje gruby, czarny zeszyt w sztywnych okładkach. Czytam:

„Historia Pomycacz do roku 1950” a zaraz na drugiej stronie krótkowanego papieru: „Wiadomości zbierano na podstawie przeczytanych różnych starych dokumentów, gdzie tylko można było natrafić na jakieś wzmianki o Pomycaczach. Szukano w archiwach kościelnych jak w Turośni, Surazu, Juchnowcu i Supraszlu.

A wiele też opierano się na

jordanowskiego dla dzieci. Będziemy w czynie społecznym plantować plac, sadzić krzewy i drzewka, własnoręcznie wykonywać pewne urządzenia do zabaw. Ja w młodości byłem stolarzem, więc...

— A w świetlicy?

— W świetlicy dalej sport, zabawy, pogadanki. A dobre, że są tacy, co lubią przyjąć ot tak po prostu, odciekają. Istotnie, stereotypowo. A przecież...

— A nie próbował pan sięgnąć po nowe wzory? Tyle się słyszy o klubach-kawiarniach.

Pan Michał westchnął:

— W karnawale zrobiłem „bał młodości”. Były ciastka wino, kawa. Powiedziałem: była świetna zabawa, tylko ta kawa... Czy musiał być kawa? Ona nam wcale nie smakuje...

Kawiarnia więc odpada. No, a klub? Na klub znowu lokal nieodpowiedni.

— Zaprośiliśmy plastyka z Wojewódzkiego Domu Kultury, żeby nam poradził, jak ładnie urządzić świetlicę przed nowym sezonem. Ale to taka stajnia, co się da zrobić?

Podstawą żywotności świetlicy są dziś dwie organizacje: LZS i straż pożarna.

— Ale kasę to mamy wspólną — oświadcza pan Michał, a ponieważ nie rozumiem, w czym rzecz, zaraz wyjaśnia:

— Długo czas trudno było się pogodzić: LZS trzymał swoich parę groszy w swojej kasie, stał w swojej świetlicy w swojej. Teraz przekonałem, że lepiej będzie wspólnie i jest wspólnie. O wydatkowaniu radzimy na wspólnych zebraniach. A zbieramy się zawsze, kiedy trzeba co zrobić. Ostatni protokół z zebrania nosi kolejny numer 211 (w ciągu 13 lat istnienia świetlicy).

Nie chodzi o „gadanie”, ale o podejmowanie czynów i rozliczanie się z nich. Zaraz po zrobieniu ogródka jordanowskiego bierzemy się do wstawiania ulicy drzewami. Potem chcemy wytyczyć ulicę, jak w mieście. Podsumujemy też konkurs na ogródek i najczyściejsze podwórko...

A poza tym młodzi uczą się rządzenia. Na każdym zebraniu powołujemy przewodniczącego i protokolanta. Wykręcają się, nie chcą, ale na drugi raz już dają sobie radę.

— A co z sądem obywatelskim?

— Takich „pokazówek” dawno nie robiliśmy. Ale przyszły sprawy trudniejsze. Ot, w zeszłym roku przyszła ze skargą stara wdowa: syn młodszy dobry człowiek, ale starszy dokucza. Ona chce więc przepisać majątek na młodszego. Zapis zrobiony, młodszy syn zapłacił mnóstwo pieniędzy, ale starszy protestuje. Zwolałszy spotkanie w świetlicy, co z tego jak ten starszy syn nie przyszedł?

W tym roku Michał Więcko sprawił małżeńskie. Delikatne sprawy. Co wysłuchasz jedną stronę, to potem przyjdzie druga i „odkreć”. Raz to tak godziłem dwie strony do godziny drugiej w nocy.

Michał „ma teraz czas”. Dzieci wyszły na ludzi, a we dwoje z żoną wyżają z tego, co daje małe gospodarstwo. Z tym większą swobodą przychodzą do głowy pomysły.

W Pomycaczach przed każdym niemal domem pachną „konkursowe” kwiaty. Niebawem na placu tuż za szkołą rozzdźwięczy się śmiechem dzieci „ogródek jordanowski”.

W tym roku Michał Więcko zawisł na kłapie swojego najpiękniejszego, świetnego garnituru Złoty Krzyż Zasługi.

— Dałby tata spokój? — odpoczął — zrzędził z lekarską i synowską troskliwością syn Walery, który wpadł odwiedzić ojca. Ale milknął zaraz, gdy ten pokazuje palcem na to odznaczenie.

KRISTYNA SIEMIATYCKA

K. SIEMIATYCKA



bardzo trudne do skonkretyzowania.

Ale na szczęście oprócz pomysłów posiadał on rzadki dar organizatorski. Weźmy choćby taką sprawę, jak społeczna budowa bruku. Ustalono, że droga będzie szeroka na 5 m 25 cm i po obu jej stronach będą biegle chodniki o szer. 1 m 40 cm. Kozłostory opiewał na 1 mln 820 tys. zł.

Wobec tego na każdego mieszkańca przypada: dostarczyć kamieni, kupić cement i zrobić kawałek krawężnika betonowego, nadto wyżywić brukarzy.

Komitet budowy bruku nie był też takim sobie „honorowym” komitetem, bo wszyscy jak jeden mąż przez całe lato pracowali społecznie przy budowie drogi.

Tak było ze wszystkim. W roku 1951 Michał wpadł na koncept wspólnego zalesienia nieużytków, a w nagrodę zorganizował pierwsze w dziejach wsi wycieczki krajoznawcze w góry i nad morze. Zalesiono 120 ha nieużytków.

PRZESZŁOŚĆ — DZIŚ — PRZYSZŁOŚĆ

Michał skończył tylko kilka klas. Dlatego dziś chce wziąć odwet za tę krzywdę. Uczy się, jak tylko może (a ma już 61 lat), dzieci wykształcił (syna na lekarza, córkę skończyła technikum). Michał zrozumiał, że przeszłość trzeba znać, dziś — udoskonalac, a pracować dla przyszłości.

Michał lubi porównywać: do 1922 roku we wsi pojawiła się pierwsza kwalifikowana nauczycielka. Z póżród mieszkańców 8 (słownie: ósmu) miało ukończoną szkołę

opowiadaniach najstarszych ludzi”.

Potem dziesiątki drobnych „mączkiem” zapisanych stron.

— Chciałem zanotować przemiany zachodzące we wsi. Ot, choćby jak się zmienia życie w codziennych drobiazgach. Weźmy studnie: najpierw w drewnianym o-cembrowaniu ciągnęło się drewniana tyczka, potem założono korby i betonową cembrowinę, a teraz to już wymyślił kółko rowerowe na taśmie i woda „sama” się wyciąga, bez wysiłku...

Zmienili się studnie, ale zmienili się i ludzie, co z nich wodę piją. Może trochę i dzięki „komitetom budowy” nowego życia, co panie Michał?

SZKOŁA ŻYCIA

Historia „pisaną” urywa się na roku 1950. Reszta utrwala na luźnych kartkach, trzeba teraz przepisać „na czysto”.

A co potem dopisało życie?

W roku 1952 w wiejskiej świetlicy odbył się pierwszy „sąd. Chodziło o nadszarpniętą reputację pewnej dziewczyny. Płótkarkę osadziła społeczność wiejska, a świetlicy — Michał odczytał wyrok: publiczne przeprosiny i odwołanie.

— A co dziś dzieje się w świetlicy, panie Michał? W Białymstoku usłyszeliśmy, że świetlica pracuje, ale stereotypowo...

Sala w szkole istotnie nieleżała. Sienka, kilka krzeseł, stołki po środku duży stół bilardowy „jakieś „ciężary” i inne przybory i urządzenia sportowe. Na górze, w pokoiku stowiszyszek gazetowych, trochę gier towarzyskich.

— Teraz przystępujemy do budowy wiejskiego ogródka

KRONIKA KULTURALNA

WRZESIEŃ — MIESIĄCEM FILMÓW POLSKICH

Dorocznym już zwyczajem we wrześniu odbędą się na ekranach wszystkich kin festiwal filmów polskich.

W tym czasie wszystkie kina w województwie białostockim wyświetlać będą 15 filmów polskich — wytypowanych przez samych widzów w ogólnopolskim plebiscycie filmowym.

Ponadto pięć kin premierowych wyświetli nowe polskie filmy. Będą to kina: „Północ” w Białymstoku oraz kina w Suwałkach, Elku, Zambrowie, Łomży.

Na ich ekranach zobaczymy filmy: „Dom bez okien”, „Spóźnieni przechodnie”, „Mój stary”, „Jadą goście, jadą” oraz „Aby kwitło życie”.

ARCHEOLOGICZNE — WYKOPKI — ETNOGRAFICZNE — SZPERANIE

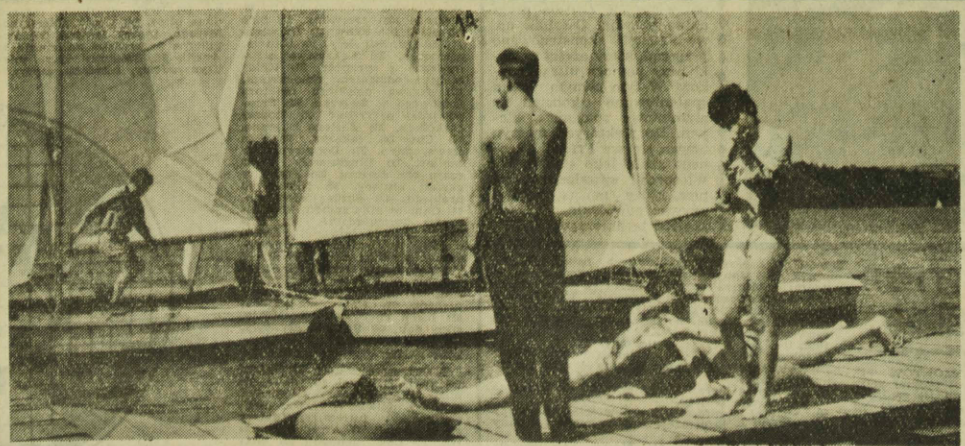
Trudno teraz, w sierpniu „złapać” pracowników Muzeum. I to nie tylko dlatego, że okres urlopów. Dla naszych naukowców to okres najlepszych „żniw”.

Archeolog mgr Danuta Jaskanińska „odkrywa” nowe zdołbyce archeologiczne w powiecie Hajnowka.

Natomiast etnograf p. Maciejewska w ramach Kompleksowej Ekspedycji Jaskanińskiej prowadzi badania etnograficzne w powiecie suwalskim.

KAPITAŁNY „LEJZOREK”

A więc stanie się zadość naszym życzeniom. Teatr im. S. Jarczaka z Olsztyna przybywa do nas ponownie w dniach 22 — 26 bm. z głosem „Burzliwym życiem Lejzorka Rojtszwańca” III Erenburga. Odtwórca roli tytułowej jest Henryk Abbe, laureat tegorocznego Festiwalu Teatrów Polski Północnej w Toruniu. (s)



W ośrodku wczasowym gdyńskich rybaków „Dajporu”

CAF

List ze szlaku

Na Hańczy jak na Lipowej

Panie Redaktorze!
Bez żadnej przesady. Na Hańczy panuje tłok jak na Lipowej w Białymstoku. Kajak za kajakiem, płynięcie od biwaku do biwaku. I ja tam byłem, płynąłem i pa-trzyłem. Nie tylko na piękne hańczańskie brzozy ale i na inne mniej przyjemne rzeczy.

Przed wszystkim sklepy. Rzadko zdarzyło się by były zaopatrzone należycie. Dzięki swej zapobiegliwości miałem chleb co dzień. Wiozłem go ze sobą z Augustowa. Inni, mniej zapobiegliwi nie widzieli chleba kilka dni z rzędu. I nie widzą dalej. Do sklepów GS położonych na trasie, przewozi się chleb dwa razy w tygodniu. Starcza go przeważnie na jeden dzień (żniwa i ludność też kupuje chleb a nie piecze jak zazwyczaj). Skąd więc biedny turysta ma wie-

dzieć w jakim sklepie i kiedy trafi na świeży transport pieczywa?
Druga sprawa to nabiał. Niejednemu amator wędrowki mówi sobie w nieście, że skoro tylko wyrwie się na szlak, to będzie zył jakami. Srode się zawiedzie w swych rachubach. Nad Hańczę wsi jest mało. Przy tej ilości turystów trudno by o stała się chociaż kropla mleka, chociaż faska masła czy kłemek sera.

Brakuje też na trasie nie takich frykasów. Spróbujcie kupić po prostu herbatę...

Rejestr handlowych grzechów jest dość wielki. Przykre to tym bardziej, że tyle szlachetnych zobowiązań ze strony handlowców na temat zaopatrzenia turystycznych szlaków. Może na przyszły rok już bez uciążliwych zobowiązań się porządku? Przy okazji warto pomyśleć i o informacji dla turystów. Chodzi o zwykłe tabliczki nad rzeką informujące, że tu i tu jest sklep. Nie każdy jedzie z przewodnikiem. Nie każdy przewodnik prawdę o sklepach mówi. Lokale zmieniają się bowiem dość często.

Ale dość narzekać. Hańcza i cały wigiersko-augustowski szlak jest prześliczny. Tego się nie da opisać. To trzeba zobaczyć.

W tym roku atrakcją na biwakach były nocne alarmy i pohukiwania, którymi miejscowi gospodarze odstraszały dziki z pól. Dziki to prawdziwa tegoroczna plaga. Atakują ziemniaki, groch i inne zasiewy. Przekazuje tę wieść myśliwym. Szkoda bowiem nie tyle turystów, którym nocne hałasować nie dają ale zbiorów, które są przez dziki mocno zagrożone.

z powołaniem
TURYSTA



Z paryskiej kolekcji mody jestienne-ziemowej. Piśmionki „je-lionek” ozdobiony szeroka wstążką z tego samego materiału w innym odcieniu. CAF

DLA ZAPOMINALSKICH

Przez dłuższy czas australijskie władze nie mogły sobie poradzić ze ściganiem należności od drobnych dłużników. Według prawa, trzeba było wysłać najpierw w pewnych odstępach czasu trzy monity, potem dopiero sprawę kierować do sądu. Na domiar złego koszty sądowe opłacał pożyczający. A dłużnika skazywano na dodatkową dopłatę, nie przekraczającą 10 proc. pożyczonej sumy. Najczęściej wierzyciel rezygnował z długu, gdyż po obciążeniu okazywało się, że koszty sądowe wyższe są od pożyczonej sumy.

Jakiś pomysłowy businessman otworzył biuro ścigania długów pod nazwą „Debt Collection”. Instytucja ta pracuje zgodnie z przepisami prawa. Dłużnik otrzymuje pełen szacunek list, w którym przypomina się, że winien jest panu X pewną kwotę.

A potem grzeczny dopisek: „Jeżeli powyższa suma nie wpłynie do oznaczonego dnia, przysyłamy do domu kasjera, żeby Pan nie musiał się trudzić z oddawaniem tej drobnej sumy”. I właśnie tego kasjera boją się wszyscy jak ognia. Przyjeżdża on czarnym jak karawan wozem, na którym ze wszystkich stron, łącznie z dachem, widnieje napis: „Debt Collection” (ściganie długów). Przy tym celowo niedyskretny kasjer głośno wywołuje nazwisko dłużnika.

Ten finansowo-psychologiczny pomysł dał nadzwyczajne rezultaty. Nikt z dłużników nie czeka na drugie wezwanie. Firma za usługi pobiera 10 proc. pożyczonej sumy. Przydałby się taki wóz naszym administratorom domów mieszkalnych do ścigania zaległego komornego. (wp)



Nowy numer „HORYZONTÓW TECHNIKI”

W sierpniowym numerze HORYZONTÓW TECHNIKI można znaleźć między innymi artykuł poświęcony życiu i działalności genialnego nauki — Blażego Pascala. Warto przypomnieć że w bieżącym numerze mijają trzydziestą rocznicę śmierci tego uczonego.

Z artykułu o Juliuszu Verne dowiadujemy się, że już 100 lat temu opisywał on w swych fantastycznych — naukowych — powieściach ludzkie maszynę o postępie techniki i przewidział to, co realizujemy współcześnie. Bohaterowie jego powieści posługiwali się radiem, telewizją, używali

samolotów i okrętów podwodnych, badali głębiny morskie... O innych wynalazkach zrodzonych w wyobraźni pisarza można przeczytać w artykule. „Przebudowane drogi przemożne”, to tytuł artykułu wyjaśniającego, z jakich materiałów są budowane przenośne nawierzchnie, warunki ich stosowania oraz przydatność.

Ponadto, jak zwykle, stałe działy: „Zrobimy to sami” — zawierający opis wykonania elektronicznej lampy błyskowej oraz palupalnika; „Skrzynka Porad Technicznych” — podająca praktyczne porady; „MOTO” — informacje o nowościach i porady; „ROTOR” — informacje o nowościach i porady oraz „Przeżyliśmy to dla Was”, „Technika na świecie”, „Kronika Astronautyczna”, „W kalendarzu technicznych”, „Odpowiedzi redakcji”.

Poza tym kolejny, piąty, odcinek powieści pt. „Wysigł samochodowy”.



KAMIEŃ

Po długiej przerwie będziemy mieli znowu film o tematyce wiejskiej.

W cichej wsi świętokrzyskiej Bałtowie „kręcą” film pt. „Kamień”. Opowiada on o wiejskich sporach o miłość. Scenariusz Józefa Mortona, reżyseria Juliana Dziedzina. W rolach głównych obok aktorów Barbary Klimkiewicz i Ryszarda Pietruskiego wystąpią amatorzy jak znany już z filmu „Gromada” — Marian Lupa, pracownik Huty Szkła ze Skawiny.



Ryszard Pietruski i Jan Lupa w jednej ze scen filmu.



Ryszard Pietruski i Jan Lupa w jednej ze scen filmu.

KRZYŻÓWKA NR 13

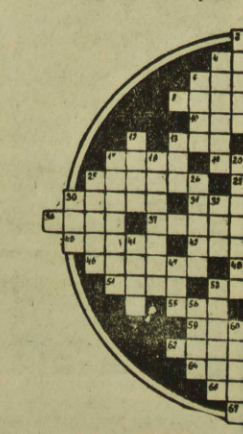
POZIOMO:

2) Nazwisko popularnego piosenkarza polskiej, 4) Moskale, chłop rosyjski, 6) Rodzaj teatru z lekkim repertuarem, 8) Rzym, 9) Kuzyn oliwy, 10) Członek kościoła katolickiego, 13) W piosenkę jest czerwony, 15) Sieć na ptaki lub ryby, 17) Największy instrument dęty, 19) Kłótnia, sprzeczka, 22) Lekarsko przyrządzone z wyropem, 23) Kolor żółty z odcieniem zielonym, 27) Nazwa polskiego reaktora jądrowego w Świerku, 28) Przepowiednia przyszłości, 30) Rodzaj czekolady, 31) Zastona odcienina, 34) Choroba zakaźna, 36) Postawa, miewa, 37) Do pisania na tablicy, 39) Długotrwały okres czasu bez deszczu, 39) Popolity chwast kłujący, 40) Niszyj od hrabiego, 42) Jazda kawaleria, 44) Chmura albo samolot, 46) Wolskowe sprawozdanie, 48) „Cichy” bohater powieści Szołchochowa, 49) Jeszcze nie przedchołowa, 51) Lisi ogon, 52) Cześć ust, 54) Mocny napój spirytusowy, 55) Ptak śpiewający, 57) 40 funtów, 59) Kram pod gołym niebem, 62) Kolor w kartach, 63) Pleśń operowa, 64) Młody, silny dąb, 66) Smar maszynowy, 67) Plus rytmiczny.

PIONOWO:

1) Połączenie zaficze, 2) Zniżka od sumy należnej za towar, opust, 3) Listopadowy solenizant, 4) Coś z obuwia, 5) Płaszcz damski, podszity futrem, 6) Kolarzyk, 7) Atrybut ministra, 11) Lek. niepokój, 12) Welna owcza, 13) Tytuł mekski, 15) Kogut, 16) Barwa (twarz), 17) Roślinie nad brzegami stawów i potoków, 18) Pieniądz papierowy, 20) Przybudówka przy do-

mu w rodzaju altany, 21) Tańce w lokalu publicznym, 23) Od najmniejszej mieszkanie, 24) Następca w rodzinie, 25) Targowisko, rynek, 26) Silne, krótkotrwałe podniecenie, emocjonalne, 28) Kryte przejście łączące dwie ulice, 29) Część ubioru kobiecego, rodzaj zakładu, 30) Popularne przewisko milicjanta w Anglii, 32) Sztuczny język międzynarodowy, odmiana esperanto.



MIEJSCE URODZENIA — ośrodek campingowy

W jednym z ośrodków campingowych w województwie białostockim zdarzył się niedościgniony wypadek. Oto jedna z wczasowiczek urodziła dziecko. Poród odbył się normalnie, dziecko, piąte z kolei urodziło się żywe i zdrowe. Poród odebrał bawiarz przypadkowo w ośrodku lekarz-wczasowicz. Potem matkę i dziecko przewieziono do szpitala Powiatowego w Augustowie. Gospodarze ośrodka postanowili, że urodzony w tak niezwykłych okolicznościach chłopak będzie mógł corocznie przez okres dwu tygodni bezpłatnie korzystać z wszelkich usług ośrodka. (f)

A oto młodzi — Kaśka i Kuba (Barbara Klimkiewicz i Ryszard Pietruski), którzy nie zwazają na spory staż.

Reżyser Julian Dziedzina na planie. (s)
Zdjęcia: Tadeusz Rojsza

Notatnik MEDYCZNY

PSZCZOŁY NIEBEZPIECZNIEJSZE OD WĘŻY

W wielu wypadkach alergologia — jeżeli nie poznane są całkowicie bodźce, na które uczulony jest chory — spowodować może nie tylko ciężkie komplikacje, ale nawet śmierć. Tak jest np. z uczuleniem na jad niektórych owadów — os, pszczoł czy trzmieci. Zdaniem amerykańskiego specjalisty, Shaffera, jad ten działa na niektórych osoby silniej niż jad grzechotnika. W Stanach Zjednoczonych właśnie od ukąszeń owadów umiera więcej ludzi niż od ukąszeń jadowitych węży.

Jad pszczoły zawiera w sobie około 5 frakcji białkowych, które wywołują różnego rodzaju uczulenia. Na największe niebezpieczeństwo narażeni są ludzie często stykający się z owadami, gdyż alergię w wielu wypadkach rozwijają się po wielokrotnych ukłuciach. Reakcja organizmu na jad może być bardzo różna: od wysypki, aż po gwałtowny wstrząs.

Ludzie, na których ukłucie owadów działa dość silnie, nie powinni więc lekceważyć nawet pierwszych drobnych

objawów, tym bardziej, że kuracja odzuculenia daje dobre i trwałe wyniki.

NAJGORSZY JEST PONIEDZIAŁEK

Azotynowy ból głowy, zwany również „poniedziałkowym”, od pewnego już czasu zwrócił uwagę lekarzy w wielu krajach. Tego typu migreny zaawansowane u chorych, którym podawano leki z zawartością azotynów organicznych oraz u robotników stykających się w pracy z tego rodzaju związkami, np. w zakładach farmaceutycznych lub produkujących materiały wybuchowe.

Nazwa „poniedziałkowy ból głowy” wywodzi się stąd, że objawy schorzenia występują silniej po dniu wolnym od pracy, gdy organizm miał trochę czasu, aby częściowo odzyskać siły od trującego działania związków chemicznych. Doświadczeni robotnicy chcą uniknąć na początku tygodnia nekających ich migren, opracowali nawet własną, choć wcale nie leczącą metodę, polegającą na wychodzeniu i w ciągu niedzieli małych ilości azotynów, aby utrzymać stan przyzwyczajenia.

Nowa choroba zawodowa zmusza jednak do udoskonalenia procesów produkcyjnych i podniesienia higieny w zakładach pracy, gdzie robotnicy stykają się z tymi właśnie związkami chemicznymi. (WIT-AR)

ta, 33) Świętyni ognis długodystansowe radziecki lub mały konik, 35) Renifer, 41) Charakterystyka przedmiotu lub osoby, 43) Dokładny przepis, mierzniak, 45) Taaka zabawa, 47) Chodzi wspak, 50) Przejadek, 52) Niechęć, odraz, 53) Telefoniczny, fotograficzny lub radiowy, 56) Fusz, ustoiny, 58) Zwód bokserki, 60) „Sztuczny człowiek”, 61) Trawnik, 65) Najwyższy bieg konia.

„HALLES”

Rozwiązania nadsyłać w terminie 10-dniowym. Nagrody — 5 książek.

Przedsiębiorstwo Energomontażowe Przemysłu Węglowego w Chorzowie

ul. F. Dzierżyńskiego 70 — 76

zatrudni

— MONTERÓW

— ŚLUSARZY

— SPAWACZY

— MONTERÓW ŚLUSARSKICH do
montaży turbin, kotłów, rurociągów

i aparatury kontrolno - pomiarowej
— TOKARZY do pracy w warsztacie w
Brzezince koło Mysłowic.

Zgłoszenia osobiste lub pisemne przy-
jmuje Dyrekcja Przedsiębiorstwa w Cho-
rzowie, ul. Dzierżyńskiego 70 — 76 Dział
Zatrudnienia. k 1450-0

PRACOWNICY POSZUKIWANI

TOWAROZNAWCĘ z ukończonym Tech-
nikum Włókienniczym — zatrudni od za-
raz Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Tekstyl-
no-Odzieżowe w Zielonej Górze, ulica Fa-
bryczna 14.

Warunki pracy co omówienia zgodnie z
Układem Zbiorowym Pracowników Handlo-
wych. k 1361-0

**MURARZY, ZBROJARZY, BETONIARZY,
CIEŚLI, ŚLUSARZY, ELEKTRYKOWY,
TELEMONTERA, MASZYNISTÓW SPRZĘ-
TU BUDOWLANEGO ORAZ ROBOTNI-
KÓW NIEWYKwalifikowanych** (męż-
czyzn powyżej 18 lat) — zatrud-
ni natychmiast Przedsiębiorstwo Przemys-
łowe Budowy Huty im. Lenina Kraków —
Nowa Huta.

Warunki pracy w/g Układu Zbiorowego
Pracy w Budownictwie. Zakwaterowanie w
hotelach własnych przedsiębiorstwa.

Dla niewykwalifikowanych istnieje moż-
liwość zdobycia zawodu oraz uczęszczania
do szkół wieczorowych.

Zgłoszenia przyjmuje Dział Zatrudnienia
PPBH Kraków — Nowa Huta. Dojazd
tramwajem linii nr 5 i 16 (przystanek
przystanek przed Walcownią).

Zgłaszać się z wymeldowaniem na pobyt
okresowy. k 1448-0

2 TECHNIKÓW lub MAJSTRÓW do pro-
wadzenia robót drogowych, **TECHNIKA** lub
MAJSTRA ELEKTRYKA na sieć uliczną
z III — IV grupa BHP, **4 ELEKTRYKÓW**
na sieć uliczną z III grupa BHP, **2 HY-
DRAULIKÓW** do układania sieci ulicznej
wod.-kan. oraz **4 BRUKARZY** — przyjmie
Miejskie Przedsiębiorstwo Robót Drogo-
wych w Białymstoku.

Warunki pracy i płacy do omówienia.
Zgłaszać się: ul. Plutonowa barak 5, po-
kój nr 1. k 1365-0

Jednego pracownika na stanowisko **RE-
WIDENTA** wewnątrzzakładowego — za-
trudni natychmiast Białostockie Przed-
siębiorstwo Handlu Sprzętem Rolniczym w
Białymstoku — Stareścieleach, ul. Elewator-
ska 9, tel. 33-58, 33-63. Wymagane wykształ-
cenie średnie oraz 2 lata praktyki na stano-
wisku rewidenta lub starszego księgowego.
Warunki pracy do 2.300 zł miesięcznie
plus premia uznaniowa od 10 proc. k 1366-0

INŻYNIERÓW lub techników budowa-
nych na stanowiska techniczne w Zarządzie
Przedsiębiorstwa, **EKONOMISTÓW** po tech-
nikum ekonomicznym, finansowym lub
licem ogólnokształcącym, co najmniej z
2-letnią praktyką pracy w Dziale Zaopatrze-
nia lub pokrewnym dziale, trzech **ABSOL-
WENTÓW** po technikum ekonomicz-
nym lub finansowym, na wstępny staż
pracy, 10 **ABSOLWENTÓW** po technikum
budowlanym, na wstępny staż pracy, 1 **AB-
SOLWENTA** po technikum geodezyjnym,
na wstępny staż pracy, — zatrudni od za-
raz Białostockie Przedsiębiorstwo Budownictwa
Przemysłowego w Białymstoku.

Kandydaci proszeni są zgłaszać się w Dy-
rekcji Przedsiębiorstwa — Białystok, ulica
Fabryczna 2, pokój 33.

Uposażenie w/g Układu Zbiorowego Pracy
w Budownictwie. k 1368-0

**50 PRACOWNIKÓW NIEWYKwalifiko-
wanych** oraz **20 CIEŚLI** (mężczyzn od
18 lat) przyjmie natychmiast na dobrych
warunkach Zarząd Budowlano - Monta-
żowy nr 2 „Kokosownia”, Nowa Huta, Kombi-
nał — dojazd z ronda tramwajem nr 5 (wy-
siadać na przystanku przystanku). Na
miejscu bezpłatne hotelo pokarmowe, sto-
łówka (obiad 6 zł), bezpłatna odzież ochron-
na.

Istnieje możliwość zdobycia zawodu lub
uczęszczania do różnego rodzaju szkół.
Przed wyjazdem do Nowej Huty należy
się wymeldować na pobyt okresowy.
k 1447-0

2 INŻYNIERÓW budowlanych, **3 TECH-
NIKÓW** budowlanych i **2 EKONOMISTÓW**
ze znajomością zagadnień gospodarki ma-
teriałowej — zatrudni od za-raz Białostockie
Przedsiębiorstwo Budownictwa Miejskiego
w Białymstoku.

Zgłoszenia przyjmuje oraz informacje
udziela Dział Kadr BPBM, ul. Dzierżyńskie-
go 14/16. k 1356-1

INŻYNIERA - MECHANIKA na stano-
wisko kierownika działu produkcji. Wyna-
godzenie zasadnicze do 2.600 zł plus pre-
mia 30 proc. **2 TECHNIKÓW - MECHANI-
KÓW** z kilkuletnią praktyką, **MISTRZA** do
Zakładu M-5 w Bielsku Podlaskim, z kilku-
letnią praktyką, **10 TOKARZY** — zatrudni
natychmiast Dyrekcja Białostockich Zakła-
dów Metalowych Przemysłu Terenowego w
Białymstoku, ul. Starobojarska 32. Warun-
ki pracy i płacy do omówienia na miejscu.
k 1370-1

**ROBOTNIKÓW NIEWYKwalifikowa-
nych** do robót drogowych — zatrudni na-
tychmiast Ośrodek Remontowo - Budowa-
ny Lasów Państwowych w Białoleśu, ul.
Parkowa 3. Wynagrodzenie w/g Układu
Zbiorowego Pracy w Budownictwie.
Zgłoszenia przyjmuje bezpośrednio Ośro-
dek Remontowo - Budowlany LP w Białole-
śu. k 1376-0

Cukrownia „Kętrzyń” w Kętrzynie, pow.
Kętrzyński, zatrudni na okres kampanii cuko-
rowniczej 1962 roku, pracowników umysło-
wych na stanowiska: **WAGOWYCH, PO-
MOCNIKÓW WAGOWYCH, PROCENTO-
WYCH**. Praca ma charakter sezonowy i
przypuszczalnie trwać będzie od 26 wrześ-
nia do końca odbioru buraków.

Termin zgłaszania podań mija 31 sierpnia
1962 roku.

Przy podaniu należy dołączyć:

— dokładny życiorys (podać koniecznie
nazwisko i imię ojca i matki i nazwisko ro-
dowe matki, dokładną datę urodzenia oraz
miejscę urodzenia),

— zaświadczenie z ostatniego miejsca
pracy,

— posiadaną świadectwo szkolne.

Zaświadczenia pracy mogą być w wyjąt-
kowych wypadkach dostarczone z chwilą
zawiadomienia o przyjęciu do pracy.

Warunki pracy i płacy do omówienia w
Dziale Organizacji i Zatrudnienia Cukrowni.
k 1359-1

PRACOWNIKÓW do straży przemysło-
wej zatrudnia Zakłady Chemiczne w
Prostkach od dnia 1 września 1962 roku.
Wymagany wiek od 20 do 50 lat oraz dobry
stan zdrowia. Praca w systemie zmianowym.
Wynagrodzenie w/g Układu Zbiorowego
Pracy dla Przemysłu Chemicznego.

Podania wraz z dokładnymi życiorysami
należy składać do Działu Kadr Wytwórni.
k 1374-0

KIEROWNIKA Zakładu Metalowego ze
znajomością branży metalowej — zatrudni
od za-raz Spółdzielnia Pracy Metalowców
im. I. Maja w Białymstoku, ul. Mińska 1,
tel. 28-72. Wymagane wykształcenie tech-
niczne i staż pracy w branży metalowej.

Warunki pracy i płacy do omówienia na
miejscu. k 1354-1

1. KIEROWNIKA TRANSPORTU,
2. KIEROWNIKÓW BUDOWY dróg i **IN-
SPEKTORA TECHNICZNEGO,**
3. ZAOPATREZNIOWCA branży metalo-
wej lub materiałów drogowych,
4. INSPEKTORA ORGANIZACYJNEGO,
5. KIEROWCÓW SAMOCHODOWYCH i
CIĄGNIKOWYCH,
6. BRUKARZY,
7. OPERATORÓW sprzętu drogowego,
8. MECHANIKÓW warsztatowych,
**9. ROBOTNIKÓW NIEWYKwalifiko-
wanych** do robót drogowych i do
transportu —

zatrudni od za-raz Wojewódzkie Przed-
siębiorstwo Robót Drogowych w Katowicach,
ul. Warszawska nr 45, III piętro.

Wymagane kwalifikacje:

ad 1. średnie wykształcenie techniczne,
samochodowe lub mechaniczne i 3
lata praktyki w transporcie,
ad 2. wyższe lub średnie wykształcenie
techniczne i 4 lata praktyki na stano-
wisku kierownika budowy,
ad 3. wyższe studia ekonomiczne i 4 lata
praktyki w zawodzie,
ad 4. wyższe studia ekonomiczne lub
prawnicze i 3 lata praktyki,
ad 5-8. posiadanie świadectwa uprawniają-
cego do wykonywania zawodu.

Warunki pracy w/g Układu Zbiorowego
Pracy w Budownictwie dla przedsiębiorstw
I kategorii. Samotnym zapewnią się zakwa-
terowanie w hotelu robotniczym.

Oferty od 1-4 należy składać osobiste lub
pocztą wraz z życiorysem i świadectwami w
sekretariacie WPRD, pokój nr 74, pozostałe
— pokój nr 71. k 1355-1

PRZETARGI

Powszechna Spółdzielnia Spożywców w
Hajnówce ogłasza przetarg nieograniczony
na sprzedaż furgonu masarskiego o ładow-
ności 1,5 tony. Cena wywoławcza furgonu
wynosi 3.000 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 27 sierpnia
1962 roku o godz. 10 przy ul. L. Waryńskiego
18 (Biuro Transportowe). k 1369-1

KOMUNIKAT

dla plantatorów roślin oleistych

Wojewódzki Inspektorat Surowcowy
Przemysłu Tłuszczowego
w Białymstoku

zawiadamia wszystkich plantatorów, iż na-
siona rzepaku i rzepiku ozimego na kon-
sultację

znajdują się już w Gminnych Spółdziel-
niach, w których należy natychmiast za-
opatrzyć się w nasiona i dokonać obsiewu
plantacji nie później jak do 20 sierpnia br.
k 1357-1

„Stocznia Gdańska, w ramach zarządzone-
go przez Komitet Pracy i Płac na rok 1962
wzrostu zatrudni od za-raz wykwalifiko-
wanych robotników: spawaczy, ślusarzy, hy-
draulików.

Robotnicy zgłaszający się do pracy win-
ni:

— mieć ukończone 18 lat (od absolwentów
szkół zasadniczych wymaga się minimum
17 lat),
— udokumentować kwalifikacje zawodowe
świadectwem ukończenia szkoły zawodo-
wej, dyplomem czeladniczym lub mistr-
zowskim, bądź innym zaświadczeniem
— posiadać opinię i zwolnienie z ostatniego
miejsca pracy,
— posiadać okresowe wymeldowanie z miej-
sca zamieszkania,
— cieszyć się dobrym zdrowiem.

Kandydaci przed wyjazdem do Stoczni
Gdańskiej winni zgłosić się w miejscu za-
mieszkania w Wydziale Zatrudnienia, skąd
otrzymają bilety kolejowe na bezpłatny
przejazd do Gdańska oraz umowę o pracę w
Stoczni Gdańskiej. Na podstawie umowy
Stocznia zobowiązuje się:

— wypłacić zwerbowanym robotnikom dietę
za przejazd w wysokości 30 złotych,
— wypłacić po 25 złotych za każdy dzień
załatwiania formalności związanych z za-
trudnieniem,
— udzielić pożyczki pieniężnej na okres od
daty rozpoczęcia pracy, aż do dnia pierw-
szej wypłaty, licząc po 22 złote za każdy
dzień,
— przygotować kwatery w hotelu robotni-
czym (członków rodzin Stocznia nie za-
kwateruje),
— udostępnić obiady w stołówce po cenie 8
— 10 złotych,

— zwracać koszty przejazdu najtańszym środ-
kiem lokomocji z tytułu jednodniowego
zwolnienia z pracy w miesiącu lub dwu-
dniowego raz na dwa miesiące w celu
odwiedzenia rodziny, jeśli pracownik na-
leży i starannie będzie wywiązywać się
ze swych obowiązków i nie opuści bez
usprawiedliwienia żadnego dnia pracy.
Pracownicy zostaną zaszeregowani zgo-
dnie z posiadanymi kwalifikacjami oraz z
postanowieniami Układu Zbiorowego Pracy
dla Przemysłu Metalowego.

Przyjeżdżający do Gdańska winni zgłaszać
się w Biurze Przyjęć Stoczni Gdańskiej przy
ul. Jana z Kolna nr 31 (obok przystanku ko-
lei elektrycznej) Gdańska Stocznia”. k 1341-0

Przedsiębiorstwo Budownictwa Terenowego
w Augustowie, ul. Marchlewskiego nr 84

upłynni maszyny

o napędzie elektrycznym i spalinowym

odbiornikom państwowym i spółdzielczym:

1. Żuraw typu „Bocian” — szt. 1, nowy

2. Gwintarki do drób — szt. 3, nowe

3. Piły tarczowe ze stołami

drewn. — szt. 2, używane

4. Sprężarka — kompresor

typ Pikolo — szt. 1, używany

5. Mieszarki korytkowe — szt. 4, używane

6. Windy sztywne — szt. 3, używane

7. Betoniarke 250 litr.

Zafama — szt. 1, używana

8. Formy do pustaków DMS

50x65 cm. — szt. 2, nowe

9. Stół wibracyjny — szt. 1, używany

k 1363-1

OGŁOSZENIA DROBNE

PRACA

Potrzebna pomoc do
dwójga dzieci. Wiado-
mość: Białystok, ul. Li-
powa 34 m. 6. k 3301-1

Pilnie potrzebna po-
móc domowa do dwój-
ga dzieci. Białystok,
Żobowska 35b — Ka-
mieńska. k 3255-1

Potrzebna pomoc do
dzieci. Białystok, Mi-
kiewicza 72. k 3255-1

Przyjmuje pomoc do
dzieci. Zgłaszać się po
godz. 16. Białystok,
Ogrodowa 3a m. 7.
k 3206-1

LOKALE

Odstepie pokój uczniom
lub studentom. Biały-
stok, Fabryczna 36,
tel. 82-06. k 3300-1

Wynajmuje pokój samot-
nym panom. Osiedle
Dąbki, Niedźwiedzia
45. k 3299-1

Pokój z kuchnią w
Warszawie, wszystkie
wygody — zamienię na
większe w Białymsto-
ku. Oferty pisemne:
Biuro Ogłoszeń nr 3312.
k 3295-1

KUPNO

Kupię belki stalowe M.
Wiadomość: 26tki,
gromada Fasty, — Hen-
ryk Sienkiewicz. k 3288-1

Kupię willę dwuro-
dzinną z ogrodem, lub
duży plac pod budowę.
Wiadomość: Konopka
Krzysztof — Borawskie,
poczt. Przytuły, pow.
Łomża. k 3293-1

SPRZEDAŻ

„AWO Sport” po dotar-
ciu — sprzedam. Wiado-
mość: Białystok, Leni-
na 15. k 3294-1

Komunikat szkolny

15 kandydatów na 10-MIESIĘCZNY KURS
wyuczający zawodu elekromontera —
przyjmuje od za-raz Białostockie Zakłady
Przemysłu Bawełnianego „Fasty”.

Kandydaci winni odpowiadać następują-
cym warunkom:

1. Ukończonych co najmniej 10 klas szkoły
ogólnokształcącej,
2. Dobry stan zdrowia,
3. Zamieszkanie na terenie m. Białegostoku.

W okresie trwania kursu słuchacze otrzy-
mywać będą wynagrodzenie miesięczne w
wysokości 700 zł.

Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr Zakła-
du, po uprzednim uzyskaniu skierowania z
Wydziału Zatrudnienia. k 1360-1

II Studium Nauczycielskie w Białymstoku,
ul. Świerkowa 20, tel. 22-29, ogłasza dodat-
kowe zapisy na kierunku: historia z językiem
rosyjskim, śpiew z muzyką, rolno-pedago-
giczny.

Na dwuletnie Studium Nauczycielskie
przyjmowani są kandydaci, którzy posiadają
świadectwo dojrzałości Liceum Ogólno-
kształcącego lub szkoły zawodowej. Absol-
wenci Liceum Pedagogicznego mogą być
przyjęci na kierunek śpiew z muzyką za zgo-
dą Ministerstwa Oświaty. Na kierunku rolny
przyjmowani są absolwenci Techników Rol-
niczych lub pokrewnych.

Na kierunek śpiew z muzyką kandydaci
muszą ponadto wykazać się umiejętnością
gry na skrzypcach, pianinie lub akordeonie.

Do podania należy załączyć własnoręcznie
napisany życiorys, wyciąg aktu urodzenia,
świadectwo dojrzałości w oryginalnej, świa-
dectwo lekarskie o przydatności fizycznej do
zawodu nauczycielskiego, opinię szkoły, do
której uczęszczał kandydat, 3 fotografie o
wymiarze 37x52 mm bez nakrycia głowy na
jasnym tle.

Przy uczelni istnieje dom studenta oraz
sekcja wojskowa.

Egzaminy dodatkowe odbędą się w końcu
sierpnia. Dokładny termin egzaminu podany
zostanie poszczególnym kandydatom oddziel-
nym pismem po złożeniu dokumentów. Po-
dania przyjmują się do 20 sierpnia br.

Bliższych informacji udziela dyrekcja.
k 1201-00

**DYREKCJA STUDIUM NAUCZYCIEL-
SKIEGO W ELKU**, ul. Wandy Wasilewskiej
22 powiadamia, że w drugim terminie
EGZAMIN WSTĘPNY na kierunku biologii,
wychowania fizycznego, rysunku i pracy
ręcznej — odbędzie się w dniu 28 i 29
sierpnia br.

Początek egzaminu w dniu 28 sierpnia o
godz. 11. k 1362-1

Dnia 16 sierpnia zmarł po długich
i ciężkich cierpieniach

ALEKSANDER WOSKRESIŃSKI

dwuletni nadleszczyc Nadleśnictwa
Elk, b. oficer i Armii W. P., odna-
czony Srebrnym Krzyżem Zasługi.
Wyprowadzenie zwłok nastąpi dnia
18 sierpnia o godz. 15-tej
o czym zawiadamiają

Kierownictwo i Rada Zakładowa
Nadleśnictwa Elk. k 1378-1

Małe działki pod budo-
wę w Sokółce (koniec
ul. Dolnej) — sprzedam.
Wiadomość listownie:
Zielonka k/Warszawy,
ul. Wesoła 4 — Maria
Jackiewicz. k 1477-1

Działkę budowlaną 1800 m
kw. — sprzedam z ogro-
dem w Białymstoku —
sprzedam. Wiadomość
listownie: Lip-
cowego nr 27 m. 2. k 3317-1

12 ha — połowa łąki,
blisko Białegostoku —
sprzedam. Wiadomość
listownie: Włocławek,
Główna 3a. k 3295-1

Dwa domy z placami —
sprzedam. Stareścieleach,
ul. Nowosielska 29 —
Piotr Kamiński. k 3343-1

Motor „Jawę” — 350, po
kapitałnym remoncie —
sprzedam. Wiadomość:
Białystok, Browarna 3a
(od Mazowieckiej) —
Korecki. k 3251-1

Gospodarstwo rolne o
powierzchni 6,70 ha
wraz z budynkami —
sprzedam pilnie. Wiado-
mość: wiesi Kuriany 19
(dojazd autobusem zso-
są do Zabudowa). k 3294-1

Dom drewniany jedno-
rodzinny, z ogrodem —
sprzedam. Wiadomość:
Białystok, ul. Poprzecz-
na nr 7. k 3313-1

Plac pod budowę —
sprzedam. Białystok,
Wygoda, ul. Bagnowska
41. k 3308-1

Domki czteroblokowe —
sprzedam. Po kupnie
wolny. Hajnowka, ul.
Kosiński 10. k 3307-1

Prezjmuje ucznia na nau-
kę rzemiosła ślusarskie-
go. Wiadomość: Staro-
bojarska 2. k 3292-1

ROZNE

BZ Grał. F-3

► **Kefir**
► **szampan**, **serwatkowy**
► **maślanka**

— to napoje odżywcze, orzeźwiające i tanie

★ **DO NABYCIA** ★

w sklepach nabiałowych i spożywczych

k 1387-4

Dowcipy z broda

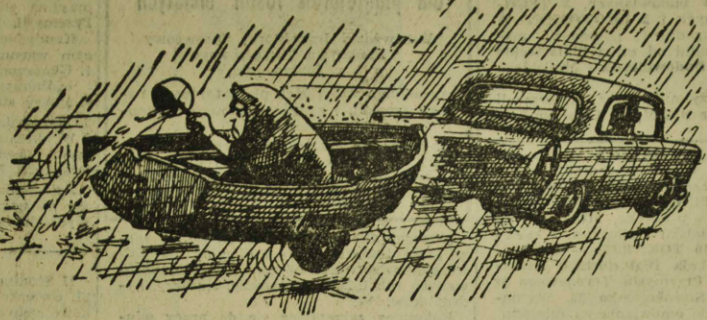
— Masz chiopsze pieniądze na lekarstwo?
— Ojciec powiedział, że jak pan nie da na kredyt, to on woli wyzdrowieć bez lekarstwa.
*
— Podobno małżeństwa są tym szczęśliwsze, im bardziej małżonkowie różnią się między sobą.
— Podobno, i dlatego szukam żony, która by miała pieniądze.
*
— Obliczono matematycznie, że aby przegrać wszystkie kombinacje winta, trzeba by na to poświęcić parę milionów lat.
— No proszę, a moja żona jeszcze ma pretensje, że tyle czasu spędzam przy szalonym stoliku!
*
— Mój ojciec jest urzędnikiem, a co ty robisz?
— To co mu mama każe.

MIEDZY MAŁŻONKAMI

— Ach, chciałbym już umrzeć!
— Na wiesz, wiesz! Dla takiego leniucha jak ty nie byłoby większej przyjemności niż leżeć cały rok w trumnie i nic nie robić!
*
— Pan X wygaduje podobno o mnie niestworzone rzeczy: nazywa mnie lotrem, oszustem, fałszerzem...
— No tak, no tak, on zawsze lubi trochę przesadzić...
*

NIEUZASADNIONA OBAWA

— To okropne! Czy wie-rzysz, że waże już przeszło 30 kilogramów?
— A gdzie się wazyłaś?
— W składzie węgla.
— O, to możesz być spokojna! Wazyłaś co najmniej o połowę mniej!
*
— Jak się panu podobał koncert Mistrza?
— Wspaniały! Zwłaszcza dzie-więcioprocentowa symfonia Beethovena zrobiła na mnie potężne wrażenie!



Oto przedmiot marzeń naszych rybaków — łódka do łowienia ryb. Jest ona zbudowana z niezwykle lekkiego materiału, w związku z czym ma nieduże zanurzenie i spora stateczność. Łódkę taką pokazano wśród amerykańskich nowości sprzętu turystycznego. Ponieważ nasz przemysł sprzętu sportowego nadążył za światowymi rewelacjami mamy nadzieję, że podobna łódź zobaczymy i na naszych jeziorach.
Fot. CAF



WDOWIEC



W jednym z poprzednich „Gabinetów” zamieściliśmy kilka anegdot o niedźwiedziach. Wszystkie dotyczyły ks. Karola Radziwiła, wielkiego dziwaka i amatora różnych niedźwiedzi „hard-core”. Dziś podajemy czytelnikom inne fascynujące, między innymi również o niedźwiedziach. Jak z tego widać, zwierzęta te cieszyły się od dawna wielką popularnością w naszym kraju.

NIEDŹWIEDZ — RATOWNIK

Jeden z podróżników po Polsce opowiada, że niedawno w Krakowie, w wielkiej puszczy (zapewne Niepołomiczkiej), około roku 1649 zdarzył się osobliwy wypadek. Chiop jeden, zaszedłszy głęboko w puszczy, znalazł w zbudowanym gdzieś przyczółku i mnóstwo miodu. „Wlazłszy na wierzch, chcąc owego miodu dostać, spuścił się nogami na dół: że było tam ślisko, potknął się, wpadł w miod i po nas skąd już żadna miara nie mogł się wydostać”. Nieszczęśliwemu wieśniakowi — oczywiście o ile wierzyć dawnemu facejonowi — z pomocą przyszedł niedźwiedź. W jaki sposób? „Niedźwiedź tam edy idąc zwał miod i wlezie na dąb, zadłapił łapami spuścił się na dół: potknął się, padł na chiopa. Chiop, postrzegłszy, uchwycił go, za moment co to słowo znaczy odczytamy zainteresowanych do „Słownika” Lindego, obiera re-

Kurki na eksport

Przedsiębiorstwo „Las” w Olsztynie przystąpiło do zbioru grzybów — kurek. Pojawiały się one najobficiej w rejonie pow. piskiego, szczególnie w okolicy i niedzielskiego. „Las” wysłał już

za granicę (głównie do NRF i Anglii) kilkadziesiąt ton kurek. Do końca roku planuje wyeksportować około 350 ton tych grzybów.

NA ZDJĘCIU: Zbiór kurek w lesie koło Liku. Wśród zbieranych przez „Las” grzybów znajduje się również dużo autostopowiczów.
CAF — fot. Moroz

CO ZA MAS!

Ten sam facejona opowiada inne osobliwe zdarzenia, których albo sam był świadkiem, albo też usłyszał od kogoś. W jednym z polskich miasteczek pojawił się młot pewnego razu (XVII w.) doktor, niejaki Makulafi. Gryzon, który zrobił wprost cudowną masę i narwał ją kokomakom. „Tak znamienita i pewna na rany, że same na rynku pewnego dnia, stanowiący na podwyższeniu i rozebrawszy się, kazał czeladzi przynieść kose ostrą do siekacza i na oczach wielu ludzi rznął sam siebie od boku do boku, aż młotki wylazły. Zaraz dano mi ciepłego wina, którym wypłukał. Kiszki wetknął do brzucha, następnie pozyspywał rany i ona masła, prawie jak łopata namazał”. Po dwóch dniach był już zdrowy. Facejona nie wspomina jednak, że doktor Makulafi Gryzon znalazł amatorów na ona masę.

WRAŻENIA Z PODRÓŻY

Autor faceji, które przytaczamy w dzisiejszym „Gabiniecie osobliwości”, Cadyślan Nowohrad, podróżował również po świecie. Swoje wrażenia opublikował później (około roku 1649) w dziele pt. „Sakwy, w których nie dla koni, ale dla ludzi tych, którzy nowiny lubią, smaczne i osobliwe obroki”. Jakże to są wrażenia! Oczywiście, niesamowite i często dla nas już śmieszne. Oto dla przykładu wrażenia naszego podróżnika z egzotycznego Tybetu: „Przewiozłem również z Tybetu łódkę włosiane plectone, które potrzeba od ściany do ściany zawiesić i tam dobiero wleźć leżąc po stole. Jak w kołobrze leży się, choć nie masz pościeli, niekiedy i pęchły nie kasają ani innej domowy robak. Nawet muchy nie przeszkadzały do spania, bo mam taką oganaczkę z pierza piaska chińskiego, która bez pomocy ludzkiej się chwyciła”. Oczywiście nie brak również w „Sakwach” opowieści o niesamowitych potworach i bestiach, żyjących w dalekich krajach. Opowiedział się wprost fantastycznie, ponieważ autorzy nigdy nie byli w Tybecie. (6)



Ufff, jak gorąco!

OSTATNIA NOC w Ciudad Trujillo

Domyślał się, że mieszkańcy lepiarek i baraków, zniesionych na skraj olbrzymiej plantacji kawy, należą do sekty Vaudou, i zgodnie z jej obrządkiem przygotowują się do tańca.

Przemknął się między drzewami migdałowego gaju i ujrzał okrągłą polanę, na niej poruszających się leniwie ludzi, kołyszących ciałami o rozluźnionych mięśniach.

Muskali ziemię lekkim dotknięciem stóp, wygładzali ją płaskaniem brązowych palców i pięt. Rytm bebnów był powolny, przytłumiony, i tak utoniony w ich głębi, jakby wydobywał się z czarnych brzochoch tancerzy. Wlaczyl się inne instrumenty: cza-cza, bongos i maraca, gitara i manubao o grubych, stalowych strunach.

Stopy mężczyzn i kobiet szurały po udeptanym klepsku, odrywały się coraz wyżej i uderzały w szybszym rytmie; wydawało się, że przed tańcem, który miał się dopiero zacząć, pragną napiąć powierzchnię ziemi jak skórę olbrzymiego bebn. Żeby później odciążeniem i echem wydartym z wnętrza rezonowała każdy krok tancerzy.

Wyczerpany mężczyzna pomyślał — i zdziwił się, że myśli o tym bez spodziewanej radości — że granicę ma już poza sobą, i nie dosięgną go ścigający. Ale wciąż dygotał z wycieńczenia utrwalonego w każdym włóknie ciała, i z lek, który paraliżował go odbitym w pamięci odgłosami pogoni. Rozejrzał się w poszukiwaniu osłony, i miejsca, w której odpocznie, powściągnie rozdygotane ciało, uspokoi nerwy.

Ominął kilka krzewów i zbliżył się do drzewa mapu. Wsparł się o pień, w którego wnętrzu, gdyby był wydrążony, mogłoby zamieszkać kilkanaście osób. Dławił go oddech krótki i urwany, pobudzający serce do gwałtownych skurczów. Uciekiem, pomyślał, uciekiem, ale strach nie przemija, ani mogą tu przyjść, przychodzą wszędzie, i wszędzie zabijają.

Zmierzył skiełb się tumanem fioletowej mgły, i noc zapadła tak nagle jak nagle pekający granat rozbija ciszę. Pekający granat... Widział kiedyś pekający ananas, rozłupany kulą na piersi Manuda Jezusa Hernandeza. To było w Hawanie, w samo południe. Hernandez upadł z tym ananasem na bruk wąskiej uliczki, z sercem przestrzelonym na wylot dwiema kulami. Stojący obok rozstapili się w obawie, że otrze się o nich ciało Hernandeza. I wtedy Tapurucuaru — miał na sobie białe spodnie i kraciastą koszulę — podszedł bliżej, i trzęsąc kule wstrzelił w czaszkę leżącego. To było niepotrzebne, Hernandez już nie żył.

Tak jak teraz stoi pod drzewem mapu — tak stał wtedy na ulicy, obok otwartego baru ukrytego przed słońcem w wykuszu murów, pachnącego aromatem silnie palonej kawy. Oparł się o ścianę; kazali mu tak stać. Kiecy Tapurucuaru zaczęli strzelać, i kazali uważać, żeby nikt nie strzelił do Tapurucuaru. Miał go ubezpieczać.

Nikt nie strzelał do Tapurucuaru, bo właściwie, w tym tłumie otaczającym Hernandeza padającego z ananasem przytulonym o pierś — tylko on jeden chciał strzelić do Tapurucuaru, on, który miał go ochronić. Ale nie strzelił. Był odważny, jednak zawsze brakowało mu czegoś więcej niż odwagi. Może decyzyj tak szybko i odruchowej, że nie zdążyłby zastanowić się nad nią, że nie miałby nawet ułamka sekundy, w którym zdolałby skontrolować pobudki takiej decyzyj i jej konsekwencji...

Stał wtedy pod ścianą hawańskiego domu, patrzył jak Tapurucuaru strzela, i oślepiło go słońce odbite w olbrzymich oknach. Stał tam w samo południe, on, Julio Ruiz Oliveira — przerażony i zbuntowany — jak dzisiaj stoi oparty o pień drzewa mapu, w haitańskiej wiosce...

Noc gestniała, dyszala odurzająca wonia, wibrowała płomieniem ogniska rozpalonego przez tancerzy. Stała się parna, lepka i była jak ciało spoconej, drżącej z podniecenia kobiety. Jaszczurka zaszeleściła pod stopami Oliveiry i zrykamiem przemknęła wśród traw, w stronę ogniska. Usłyszał łopot skrzydeł. Stado spłoszonych pelikanów zatoczyło kilka kręgów nad drzewami ylang-ylang, i odleciało w kierunku zatoki. Kogut zapiał wysokim crescendo, odpowiedział mu inny i jeszcze inny — na Haiti koguty pieją przez całą noc.

Skulił się pod drzewem, kiedy rozległo się donośne, wstrząsające aboho — rytualny okrzyk wyznawców tajemniczej sekty Vaudou: odpowiedział mu przenikliwy zaśpiew mambo, kapłanki obrzadku Vaudou. Na pobliskim przedmieściu zerwała się dzika pieśń, wydierająca się z gardel ochrypłych z przepicia żołnierzy.

„Trzeba biecże stąd uciekać, na zachód, do Port-au-Prince. W czasie pogoni stracił orientację, i nie wiedział dokładnie, gdzie znajduje się teraz. Ale na pewno jest blisko wybrzeża, widział pelikany i flamingi.

Pod tym samym drzewem zatrzymała się handlarzka podążająca z wioski w stronę murzyskich baraków. Tace wsparta o biodro, na której polyskiwał stos malutkich rybek pisquites, położyła na ziemi i usiadła obok niej. Mężczyzna był głodny, ale odór bijący od rozkładających się pisquites przyprawiał go o mdłości.

97.

Powiedziałem majorowi, że sam stąd nie wyjdę. Niech zawołają straż.

Nie miałem innego wyboru. Wszystkie było dobre, co odwołkać chwił, sprządnienia mnie do jakiegoś lochu na podwórzu, ślad dobiegający na strzały kolejnych egzekucji. Pomyślałem, że mam jeszcze jeden atut, najpewniej: trzeba im opowiedzieć o Monice Gonzales, to ich zainteresuje. Zaproponuję, żebyśmy pojechali do mieszkanka gitarzysty, tam pokaże im szpiegowski nadajnik. Tapurucuaru nie zdążył im powiedzieć. Musiałem jak najdłużej grać na zwłokę, jeżeli Athwood nie dotrzymał umowy, jeżeli się spóźni...

(CIĄG DALSZY NASTĄPI)